

Pozdrowienia dla górników polskich od N. Chruszczowa

Agencja TASS opublikowała 3 bm. list załogi kopalni Niwka-Modrzejów do pierwszego sekretarza KC KPZR N. S. Chruszczowa i odpowiedź premiera radzieckiego na ten list.

„W imieniu górników radzieckich — czytamy m. in. w odpowiedzi N. Chruszczowa — i w imieniu własnym pozdrawiam gorąco załogę kopalni i wszystkich górników bratniej Polski z okazji Święta Górnika. (PAP)



Rok XVI
Wydanie A

Poznań
niedziela/poniedziałek, 4/5 grudnia 1960

Cena 50 gr
Nr 290 (5238)

Wł. Gomułka — gościem górników

W całym kraju uroczystości obchodzą święto

„Barburka” 1960 — to już 16-ta w Polsce Ludowej i zarazem „jubileuszowa”, bo uświetniona 100-milionową w br. toną węgla, która za kilkanaście dni wydobycia zostanie na powierzchnię.

Najświetniejszym akcentem uroczystości barburkowych stała się centralna akademія górnicza, która odbyła się 3 bm. w Katowicach. Gospodarzem akademii była załoga jednej z przodujących kopalń węgla — „Gottwald”.

Centralna akademія w Katowicach

O godzinie 16.30 witani burzą oklasków wchodzi i zajmują miejsca w prezydium akademii przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych członkowie Biura Politycznego KC PZPR. — I sekretarz KC — Władysław Gomułka, przewodniczący CRZZ — Ignacy Łoga Sowiński oraz I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Edward Gierk; wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, minister górnictwa i energetyki — Jan Mitrega. W prezydium zajmują miejsca również goście zagraniczni.

Uroczystą akademię otwiera przewodniczący ZG Związku Zawodowego Górników — Michał Specjał. Witany długo niemilkającymi oklaskami zabiera głos W. Gomułka, który wygłasza dłuższe przemówienie, przerywane kilkakrotnie serdeczną owacją zebranych. Z kolei na mównicę wchodzi minister J. Mitrega.

Następuje podniosły moment akademii. Na podium wchodzi najbardziej zasłużeni górnicy, technicy i inżynierowie, których W. Go-

Spotkania w Belwederze

1. XII. w godzinach wieczornych w salach Belwederu, Przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki spotkał się z uczestnikami sesji SDFK. Na zdjęciu: Al. Zawadzki wita delegację kobiet gwinejskich — Faton.

CAF — fot. Langda



mułka dekoruje wysokimi odznaczeniami, nadanymi im przez Radę Ministrów za wybitne osiągnięcia w pracy nad rozwojem polskiego górnictwa.

Zgodnie z tradycyjnym już zwyczajem barburkowym najstarsi, za służeni pracownicy przemysłu węglowego za długoletnią pracę w górnictwie otrzymują z rąk swego ministra pamiątkowe upominki w postaci złotych zegarków.

„Święto soli” w Wapnie

Po raz pierwszy załoga Kopalni Soli im. Tadeusza Kościuszki w Wapnie tak uroczystości obchodziła święto barburkowe.

Przyczyn było wiele. Ale zainicjował o tym powiemy — powiaty na uroczystej akademii z przewodniczącym Rady Robotniczej, górnikiem szybowym Franciszkiem Grajkowskim, przybyłymi gośćmi: I sekretarza KW PZPR — Jana Szydłaka, sekretarza KW PZPR — Jerzego Kusiaka, zast. przewodniczącego Prez. WRN — mgr Tadeusza Kwaśniewskiego, wiceministra przemysłu chemicznego — Kowalskiego.

Wielotysięczny wiec w Leningradzie

W sobotę tysiące robotników i techników zakładów im. Kirowa w Leningradzie serdecznie powitały u siebie delegację partyjno - rządową Chińskiej Republiki Ludowej z przewodniczącym ChRL, zastępcą przewodniczącego KC KPCh Liu Szao-tsi na czele. Wraz z gośćmi chińskimi przybyli do zakładów przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonid Breżniew, członek prezydium KC KPZR, sekretarz KC KPZR Frol Kozłow i inne osobistości towarzyszące delegacji w podróży po ZSRR. (PAP)



przedstawiciela dyrekcji Zjednoczenia — mgr. inż. A. Smolarskiego i innych.

Z wygłoszonego przez dyrektora kopalni Stanisława Hwałka przemówienia okolicznościowego dowiedzieliśmy się, że Kopalnia Soli w Wapnie dostarcza najlepszej jakości soli na wiele rynków zagranicznych.

Wiceminister Kowalski wręczając sztandar przechodni za zwycięstwo we współzawodnictwie między 15 zakładami, oświadczył, że Kopalnia Soli w Wapnie ma dobre możliwości rozwoju dzięki dalszym nakładom inwestycyjnym. Obecnie Wapno dostarcza 265 tys. ton soli (z czego 2/3 stanowi pokrycie naszego eksportu).

I sekretarz KW PZPR, Jan Szydłak przekazał załozce kopalni nowy sztandar.

Na akademii do odkrywkowej kopalni węgla brunatnego „Adamów” przybył wiceminister górnictwa i energetyki — E. Zadrzyński.

Mimo zaledwie półtorarocznego okresu pracy plan inwestycyjny 1960 r. zrealizowano już 15 listopada br. i uruchomiono w tym roku 112 pomp głębinowych, za pomocą których osuszono teren od krywyki i zagospodarowano w pełni kompleks placów montażowych.

Zasłużeni budowniczowie „Adamowa” otrzymali odznaczenia, dyplomy i nagrody.

Górnicy Barburkę obchodzą również uroczystości w kopalni w Kłodawie. Uroczystości ta zbiegała się z wykonaniem planu rocznego. Załozce kopalni — serdecznie gratulujemy! (b)

Sesja TRZZ zakończona

W sobotę zakończyła się sesja, zorganizowana przez TRZZ, której głównym celem było omówienie współpracy Wielkopolski z ziemiami zachodnimi. Wiceprezes Rady Naczelnej TRZZ, poseł Jan Izidorczyk podkreślił, że kooperacja ta w pełni przyczyniła się do zwiększenia naszych osiągnięć na ziemiach zachodnich.

Podczas obrad zabrał też głos wiceprzewodniczący Rady Państwa, a zarazem przewodniczący Rady Naczelnej TRZZ prof. dr Stanisław Kulczyński, który omówił imponujący dorobek uzyskany na ziemiach zachodnich. Obrady podsumował prezes Z. W. TRZZ w Poznaniu prof. dr M. Szczaniecki.

Na uroczystości w Wapnie przybyli również delegacje młodzieży szkolnej z kwiatami. Na zdjęciu — jeden z najmłodszych „górników” w towarzystwie (od prawej do lewej): dyr. kopalni St. Hwałka, I sekretarza KW PZPR Jana Szydłaka i wiceprzewodniczącego Prezydium WRN T. Kwaśniewskiego.

Fot. — K. Przychodzki

Piękny sukces polskich naukowców

Nowoczesna aparatura dla górników

Kopalnia „Jankowice” w Rybnickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego otrzymała od Instytutu Naftowego w Krakowie nie spotykany do tychczas w świecie uniwersalny typ metanomierza, rejestrującego i sygnalizującego. Zaprojektowany on został i całkowicie skonstruowany przez naukowców krakowskiej placówki.

Upowszechnienie tego rodzaju aparatury przyczyni się do zapobieżenia groźbie wybuchu gazu, który w niektórych zakładach wydobywanych towarzyszy procesom eksploatacji węgla. (PAP)

Zakłady Armatur wykonały pięciolatke

Pracownicy Poznańskich Zakładów Armatur zameldowali o zrealizowaniu planu pięcioletniego. Sukces to znaczny jeżeli się zważy zwiększone zadania. Produkowanymi w Poznaniu armaturami do silników okrętowych, obrabiarek i wagonów, interesuje się zagranica a ostatnio również Jugosławia i Indonezja.

Te sukcesy złożyły się na fakt, iż pracownicy PZA obchodzili Dzień Odlewnika w poczuciu dobrze wypełnionego obowiązku. (za)

Początek końca remanentowej plagi

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego podjęło decyzję dotyczącą zmian w sposobie przeprowadzania inwentaryzacji towarów w sklepach. Spisywane w nich będą tylko ilości i symbole towarów. Obliczanie wartości artykułów i uzgadnianie dokumentacji będzie zadaniem centrali przedsiębiorstw. (PAP)

Pracujemy dla siebie pracujemy dla pokoju

Skrót przemówienia Wł. Gomułka wygłoszonego na centralnej akademii w Katowicach

Mówca przekazując w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu najserdeczniejsze pozdrowienia górnikom z okazji ich święta, stwierdził m. in.:

Tegoroczne święto górnicze ma szczególne znaczenie. Obchodzimy je bowiem na granicy dwu pięćlatek. Kończąca się obecnie pięćlatka przyniosła górnictwu węglowemu poważne osiągnięcia produkcyjne, techniczne, ekonomiczne i socjalne. Zadania postawione przed górnictwem w tym okresie zostały wykonane. Górnictwo weszło na drogę zdrowego i szybkiego rozwoju, przewyższając niedomagania lat poprzednich. Szczególnie dobre wyniki osiągnęły kopalnie węgla kamiennego w roku bieżącym. W roku 1960 przemysł węglowy wydobędzie, jak można się spodziewać, przeszło 104 miliony ton węgla. Będzie to oznaczało przekroczenie zadania założonego w Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1960 o ponad 2,5 miliona ton.

Mimo to jednak wydobycie założone w planie 5-letnim na rok 1960 w wysokości 105 milionów ton — nie zostanie w pełni wykonane, choć łączne wydobycie za lata 1956—1960 będzie zgodne z założeniami tej pięćlatki, tj. osiągnie blisko 488 milionów ton.

W minionym pięcioleciu duży sukces odniósł załogi kopalń węgla kamiennego na odcinku wydajności pracy. Zgodnie z wytycznymi planu 5-letniego wydajność ogólna powinna była wzrosnąć na dniówkę z 1147 kg w roku 1955 do 1200 kg w roku 1960, tj. o 4,6 proc. Zadanie to zostało wykonane z dużą nadwyżką. W roku bieżącym wydajność ogólna osiągnie 1230 kg, będzie więc o blisko 12 proc. wyższa aniżeli w roku 1955.

Wskaznik wydajności pracy w górnictwie węglowym posiada szczególnie doniosłe znaczenie, ilustruje bowiem stan organizacji pracy w kopalniach, poziom techniczny kopalni, warunki bezpieczeństwa, dyscyplinę pracy i poziom kwalifikacji załóg.

Tak więc ocena wyników 5-latk w przemyśle górniczym jest niewątpliwie pozytywna. Szereg ważnych decyzji Partii i rządu, decyzji, które znacznie zmieniły warunki pracy w górnictwie w obecnym pięcioleciu, wpłynęły na stabilizację załóg górniczych, na wzrost dyscypliny i kultury pracy górniczej.

Inwestycje wzrosły przeszło dwukrotnie

Państwo ludowe przeznacza coraz większe środki na inwestycje w górnictwie węglowym. W okresie planu 6-letniego średnioroczne nakłady na inwestycje w górnictwie węglowym wynosiły 2 miliardów 860 milionów złotych. W okresie obecnej 5-latk nakłady te wzrosły przeszło dwukrotnie i wynoszą w cenach porównywalnych około 5 miliardów 800 milionów złotych średniorocznie. Nakłady inwestycyjne na budownictwo kopalni nowych w bieżącym pięcioleciu wzrosły przeszło pięciokrotnie w porównaniu z okresem planu 6-letniego.

Zwiększone środki inwestycyjne umożliwiły kopalniom przejście do eksploatacji bardziej ekonomicznych pokładów, przyczyniły się do poprawy technicznego wyposażenia kopalni i do znacznej poprawy warunków bezpieczeństwa pracy.

Wzrosła też znacznie ilość maszyn jakimi dysponują kopalnie.

W latach 1956—60 wydatkowano duże sumy na zasadniczą poprawę warunków bezpieczeństwa pracy i w kopalniach. Nakłady na bezpieczeństwo i higienę pracy wzrosły w bieżącym 5-leciu prawie trzy i pół raza w porównaniu z okresem planu 6-letniego.

Wł. Gomułka omawia następnie problem kosztów własnych. Stwierdza on, że chociaż nastąpił na tym odcinku pewien postęp, to jednak sprawy te nadal nie mogą schodzić z porządku dziennego.

Wydobycie węgla kamiennego

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1961 — mówi dalej I sekretarz KC PZPR — stawia przed nami zadanie wydobycia 104 milionów ton węgla kamiennego. Cyfra ta zawiera w sobie sumę planów kopalni w wysokości 102,3 miliona ton oraz dodatkowe zadania w wysokości 1,7 miliona ton. Zadanie planowe na rok 1961 tylko pozornie jest równe wydobyciu osiągniętemu w roku bieżącym; trzeba bowiem pamiętać, że w roku przyszłym będzie o dwa dni robocze mniej niż w roku bieżącym. Mimo podjęcia uchwały sejmowej o przekształceniu dwu dni świątecznych — 6 stycznia i 15 sierpnia — w dni robocze, w roku 1961 będzie tylko 304 dni pracy, podczas gdy w bieżącym roku było ich 306.

Poza tym postawiliśmy przed resortem górnictwa zadanie stopniowego odchodzenia nawet od dobrowolnej pracy w niedzielę. W związku z tym resort liczy w roku przyszłym na dobrowolne przepracowanie przez załogi kopalni tylko trzech niedziel, podczas gdy w bieżącym roku przepracowały one jeszcze 6 niedziel. Pragnę jednak stwierdzić, że 104 miliony ton węgla w żaden sposób nie wystarczą na nasz oszczędnie nawet liczone potrzeby gospodarki narodowej. Bilans potrzeb kraju wskazuje, że wzrost zużycia węgla kamiennego wyniesie w roku 1961 minimum 2,3 miliona ton. Jeśliby założyć utrzymanie eksportu oraz zapasu węgla u odbiorców krajowych na poziomie roku bieżącego, wówczas poziom wydobycia węgla powinien w roku 1961 przekroczyć 106 milionów ton. Minimalne potrzeby kraju i eksportu w roku 1961 przy założeniu dużych oszczędności w kraju i zmniejszeniu eksportu wynoszą 105,5 miliona ton i takie zadanie należy postawić przed załogami kopalni węgla kamiennego. Czy jest to zadanie realne? Jest ono jak najbardziej realne, jeśli wziąć pod uwagę, że jego wykonanie wymaga przyrostu dziennego produkcyjnego w stosunku do roku bieżącego w wysokości 10 tys. ton, a więc tyle ile wynosił średnioroczny przyrost w bieżącym pięcioleciu i o 3 tys. ton mniej niż średni dzienny przyrost uzyskany w roku bieżącym. Liczymy, że załogi górnicze i dozór techniczny uczynią wszystko, aby w pełni wykonać to postawione przed nimi zadanie.

Perspektywy rozwojowe całej naszej gospodarki narodowej wiążą się ściśle z szybkim wzrostem wydobycia węgla i wzrostem nakładów inwestycyjnych w górnictwie. W roku 1965 mamy wydobycie zgodne z wytycznymi planu pięcioletniego 113,5 miliona ton węgla kamiennego i 27 milionów ton węgla brunatnego. W stosunku do roku bieżącego zakładamy więc zwiększenie wydobycia w roku 1965 węgla kamiennego o 9,5 miliona ton, a węgla brunatnego prawie o 13 milionów ton. Średnio-

(Dokończenie na stronie 2)

Z przemówienia Władysława Gomułki

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dzienne wydobyte węgla kamiennego w roku 1965 powinno osiągnąć 372,5 tys. ton, tj. o 40 tys. ton więcej niż w roku bieżącym.

Wytoczne planu 5-letniego stawiają szczególnie odpowiedzialne i wysokie zadania na odcinku węgla koksujących. O ile przyrost ogólnego wydobycia węgla ma wynieść 9,2 proc. to na odcinku węgla gazowokoksujących przyrost wydobycia ma osiągnąć 21,2 proc., a węgla typu 35—38 nawet 58 proc.

Wszystkie te cyfry mówią o wielkich zadaniach, jakie stoją przed górnictwem w latach 1961—65; wśród nich na czoło wysuwa się problem inwestycji.

Wykonanie wielkiego programu inwestycyjnego wymaga przyspieszenia tempa budowy kopalń i znacznego potaniaenia inwestycji górniczych.

W planie 5-letnim górnictwo węgla kamiennego otrzymało poważne zadania na odcinku mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych. W 1965 roku blisko 50 milionów ton węgla ma być urabiane i około 34 miliony ton ładowane przy pomocy maszyn. W 5-leciu 1961—65 kopalnie mają otrzymać około 400 kombajnów węglowych, 1800 wrębarków ściennych, 900 wrębarków chodnikowych, 1000 ładowarek i 3500 przenośników pancernych.

Zadania w dziedzinie postępu technicznego — kompleksowej mechanizacji — są również w pełni realne i mogą być wykonane nawet z nadwyżką.

Pomimo wyraźnych osiągnięć mamy jeszcze jednak w górnictwie węglowym wiele zaniedbań. Potwierdzają to inspekcje przeprowadzone przez urzędy górnicze, które w ciągu 10 miesięcy br. zatrzymały około 2 tys. robót górniczych, prowadzonych niezgodnie z przepisami o eksploatacji i prawem górniczym. Ta ilość zatrzymanych robót świadczy o liberalizmie części dozoru, który nie zawsze potrafił pogodzić potrzeby produkcyjne z kryterium bezpiecznej eksploatacji.

Konieczna oszczędność węgla i energii

Chciałbym poruszyć jeszcze jedną ważną sprawę. Chodzi o właściwe wykorzystanie węgla w gospodarce narodowej. Nie dzieje się na tym odcinku najlepiej. Zużycie węgla kamiennego w kraju, które w roku 1955 wynosiło około 71,9 milionów ton, wzrosło w roku 1960 do około 88,6 milionów ton, co stanowi wzrost o 16,7 milionów ton. Tymczasem jak już mówiliśmy wzrost wydobycia w tym samym okresie wynosi 9,5 milionów ton. Z liczb tych wynika, iż zużycie węgla w kraju rośnie znacznie szybciej niż wydobyte. Głównie z tego powodu nastąpiło ograniczenie eksportu węgla. Nie lepiej przedstawia się sytuacja z bilansem węgla na rok 1961 i następne lata planu 5-letniego. Potrzeby użytkowników węgla rosną znacznie szybciej niż wzrost wydobycia i gdyby potrzeby te bezkrytycznie brać pod uwagę, należałoby w dalszym ciągu obniżać eksport.

Gospodarka węglem w naszym przemyśle pozostaje daleko w tyle za gospodarką krajów wysoko uzupelnionych. Istniejące dysproporcje świadczą o niskim poziomie gospodarki paliwowo-energetycznej w naszym kraju. Ten stan na dalszą metę jest nie do utrzymania.

Walka o oszczędność węgla i energii winna być prowadzona systematycznie, gdyż jedynie wtedy osiągniemy oszczędności. Jest to pilne zadanie, które stawiamy przed kierownictwem wszystkich resortów gospodarczych, wszystkich zjednoczeń i zakładów pracy. Stawiamy to zadanie również przed organizacjami partyjnymi i związkowymi, przed

samorządami robotniczymi, wszędzie tam, gdzie energia w jakiegokolwiek postaci jest zużywana.

Wierzmy głęboko, że górnicy — przodujący i ofiarni oddział polskiej klasy robotniczej — uczynią wszystko co jest w ich mocy, by zadania jakie stawia przed nimi ich Partia i rząd ludowy w pełni realizować.

Narada moskiewska wytyczyła program działania

Praca górników — mówi dalej Wł. Gomułka — podobnie jak praca całej klasy robotniczej i ogółu pracowników naszego przemysłu i rolnictwa, jest nie tylko głównym czynnikiem rozwoju gospodarki narodowej naszego kraju, lecz równocześnie ma ogromne znaczenie dla pomyślnego rozwiązania podstawowego problemu współczesnego świata — problemu pokoju.

W prostych słowach naszego hasła — „pracujemy dla siebie, pracujemy dla pokoju” — tkwi głęboka prawda. Pracujemy bowiem dla socjalizmu, dla sprawy nie tylko naszej, polskiej, lecz równocześnie dla sprawy międzynarodowej — dla umocnienia i rozwoju nowego socjalistycznego świata, z którym połączyliśmy nasze historyczne losy.

Im większe będą nasze osiągnięcia na froncie socjalistycznego budownictwa, im wyższy będzie poziom naszej gospodarki, tym większy będzie nasz wkład zwiększający potęgę socjalistycznej wspólnoty narodów — głównej ostoji pokoju, głównej siły światowej zagradzającej drogę napastniczym wojnom.

Obóz socjalistyczny i cały międzynarodowy ruch robotniczy, któremu przewodzą komuniści, wziął na siebie historyczną misję — uchronić ludzkość przed katastrofą wojny termojądrowej, zapewnić trwałą pokój między wszystkimi narodami świata.

Tej wielkiej sprawie poświęcona była odyta ostatnio w Moskwie narada komunistycznych i robotniczych partii 81 krajów świata, zwołana z okazji 43 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Narada ta dokonała gruntownej analizy sytuacji między narodowej i w uchwytach jednomyślnie dwu wielkiej wagi dokumentach — oświadczeniu i apelu do narodów — sformułowała stanowisko ruchu komunistycznego wobec węzłowych problemów współczesności.

Komunistyczne i robotnicze partie całego świata wychodzą z założenia, że walka pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem, między nowym a starym światem, może i powinna się rozstrzygnąć nie w drodze nowej wojny światowej, lecz w drodze pokojowego współzawodnictwa między obydwioma systemami społecznymi.

Narada komunistycznych i robotniczych partii stanowczo potwierdziła tezę, że w naszej epoce wojna światowa przestała być zjawiskiem nieuchronnym. Nowe warunki, nowy układ sił światowych pozwala już obecnie skutecznie zapobiegać agresywnym wojnom i oprzeć stosunki pomiędzy państwami na zasadzie pokojowego współzawodnictwa. Ta leninowska idea wyrażona z taką mocą i konkretnie zastosowana do współczesnych warunków przez XX Zjazd KPZR, legła u podstaw uchwał narady, wyznaczając główne linie działania dla wszystkich komunistycznych i robotniczych partii i dla krajów obozu socjalistycznego.

Możliwość zapobieżenia nowej wojnie światowej wpływa z charakteru współczesnej epoki historycznej. Najistotniejszą cechą tej epoki jest to, że stojący na straży pokoju światowy system socjalistyczny przekształca się w decydujący czynnik rozwoju ludzkości. Natomiast imperializm, z którego natury rodzą się zaborcze wojny — aczkolwiek dysponuje jeszcze wielką siłą ekonomiczną i militarną — utracił już przewagę w świecie, roz-

dzierany jest coraz głębszymi sprzecznymi i nie może już dłużej decydować, czy ma być wojna, czy nie, nie może już wywierać decydującego wpływu na bieg wydarzeń międzynarodowych, na kierunek rozwoju świata. Sfera panowania imperializmu ulega zwężeniu, a jego kolonialne zaplecze — całkowitemu rozpadowi.

Doniosłe znaczenie narady moskiewskiej polega na tym, że uczestniczące w niej komunistyczne i robotnicze partie potwierdziły całkowitą słuszność dotychczasowej polityki obozu socjalistycznego — polityki pokojowego współzawodnictwa i zobowiązały się wszystkie swe siły i energię poświęcić walce o zachowanie pokoju. Oświadczenie uchwalone na naradzie moskiewskiej wskazuje konkretnie, co winni uczynić ludzie pracy w każdym kraju, aby zapobiec wojnie światowej, aby obronić pokój.

Narody krajów socjalistycznych pod kierownictwem swych komunistycznych i robotniczych partii mogą najsukcesowniej służyć sprawie pokoju, rozwijając budownictwo socjalizmu, przede wszystkim na polu gospodarczym. Każdy nowy sukces ekonomiczny krajów systemu socjalistycznego, stałe zwiększenie ciężaru gatunkowego produkcji socjalistycznej w pokojowym współzawodnictwie z systemem kapitalistycznym stwarzają niezbędną, materialną podstawę naszej siły, wzmagając skuteczność naszej pokojowej polityki międzynarodowej.

Walcząc o pokój klasa robotnicza w rozwiniętych krajach kapitalistycznych główne uderzenie kieruje przeciwko dominacji kapitalu monopolistycznego nad życiem i polityką tych krajów przeciwko wyścigowi zbrojeń jądrowych.

Wokół tych zadań partie komunistyczne i robotnicze skupiają w tych krajach wszystkie siły ludowe i postępowe.

W trzeciej wielkiej grupie państw, liczących blisko miliard ludności w krajach słabo rozwiniętych, w większości dopiero w ostatnim piętnastoleciu wyzwolonych z kolonialnej niewoli — na czoło za dań mas ludowych wysuwa się walka o pełną niepodległość narodową, o całkowitą polityczną i gospodarczą suwerenność, o likwidację obcych baz wojskowych na terytoriach tych krajów, wyrwanie ich z orbity imperialistycznych paktów wojennych.

Wszystkie wymienione główne zadania, stanowiące oś polityki komunistycznych i robotniczych partii w trzech podstawowych strefach współczesnego świata stapia i wiąże w jeden antyimperialistyczny nurt walka o zapobieżenie wojnie światowej, o pokojowe współzawodnictwo państw o różnych ustrojach społecznych.

Taka jest podstawowa treść programu działania ruchu komunistycznego na świecie wypracowana na naradzie moskiewskiej.

Do czego prowadzi uzbrajanie Bundeswehry?

W tym samym czasie gdy przedstawiciele partii komunistycznych obradowali w Moskwie nad sprawą pokoju awanturzenie koła imperialistyczne kontynuowały swoją politykę wyścigu zbrojeń i dalszego rozpętania zimnej wojny.

Na porządku dziennym ze szczególną ostrością postawiona została sprawa przekazania broni jądrowej NRF i jej Bundeswehrze. Jeszcze raz brutalnie proklamując swoje dążenie do zaboru Niemiec, Republiki Demokratycznej i hitlerowskie hasło „walki z komunizmem” szef zachodnio-niemieckiego państwa, Adenauer — bardziej kategorycznie niż kiedykolwiek, zażądał uzbrojenia Bundeswehry w broń atomową. Kanclerz militarystów i odwetowców niemieckich powołał się przy tym na to, że — cytując — „sumienie mu nie pozwala” aby źle uzbrojeni żołnierze niemieccy mieli stanąć wobec dobrze uzbrojonego przeciwnika — oznaczało by to bowiem „skażenie tych młodych ludzi po prostu na śmierć”.

Cóż można powiedzieć o „sumieniu” i o polityce tego apostoła zbrojeń i zimnej wojny, jakim jest kanclerz Adenauer? Zdaje on sobie chyba dobrze sprawę z tego, że w przypadku rozpętania wojny, nie tylko jego „Bundeswehra, lecz całe jego państwo, całe społeczeństwo zachodni Niemiec, w ciągu kilku godzin przestałoby istnieć. Uzbrojenie niemieckich militarystów w broń termojądrową może tylko spóźnić to niebezpieczeństwo.

Rządy państw bloku atlantyckiego igrają z ogniem, narażają na ogromne niebezpieczeństwo swoje własne narody i całą Europę, gdy powołują do życia kanclerza Adenauera biorą kurs na przekształcenie „atlantyckich” sił zbrojnych w Europie w tzw. „czwarte mocarstwo atomowe”. Ten złowieszczy plan, uzgodniony w dniu 9 września br. nad brzegami włoskiego jeziora na tajnej naradzie kanclerza Adenauera z głównodowodzącym wojskami NATO — amerykańskim generałem Norstadem — i generalnym sekretarzem NATO — Spaakiem — zmierza do uzbrojenia Niemiec Zachodnich w broń rakietowo-jądrową.

Nikogo nie oszukują cyniczne kłamstwa, z pomocą których najbardziej zażadli rzecznicy zimnej wojny usiłują politykę „szantażu atomowego” i tzw. „siły odstraszającej” podnieść do godności akcji pokojowej.

Wyścig zbrojeń nonsensem ekonomicznym

W ostatnich miesiącach wyszło na jaw jeszcze jedno źródło zimnowojennych i zbrojennych zapędów kanclerza Adenauera. Ujawniła je misja sekretarza skarbu USA Andersona i podsekretarza stanu Dillona w Bonn. Okazało się, że za podszewką tzw. Wirtschaftswunder w NRF kryją się nie tyle rozkłamowane talenty gospodarcze Erharda i Adenauera, czy cudotwórcze właściwości kapitalizmu niemieckiego, ile kokosowe interesy, które państwo bońskie robiło na „zimnej wojnie”.

Rokrocznie Stany Zjednoczone wpłacają NRF setki milionów dolarów za utrzymanie swoich baz wojskowych na jej terytorium. W ciągu 6-ciu ostatnich lat suma ta wyniosła ponad 3 miliardy dolarów, a NRF stała się drugim co do wielkości wierzycielem USA na świecie. Teraz rząd USA przy poparciu rządu Wielkiej Brytanii domaga się zwiększenia udziału NRF w kosztach utrzymania wojsk amerykańskich w Niemczech Zachodnich.

Wyścig zbrojeń stwarza nie tylko śmiertelne niebezpieczeństwo dla pokoju. Jest on równocześnie największym nonsensem ekonomicznym jaki znały dzieje. Rocznie wydaje się na świecie 100 miliardów dolarów na zbrojenia, podczas gdy wartość całego handlu międzynarodowego wynosi 70 miliardów dolarów. W zbrojeniach świata zgromadzonego taką ilość środków wybuchowych, że w przypadku wybuchu, wypadłoby około 10 ton tego materiału na jednego mieszkańca globu ziemskiego.

Polityka forsowania wyścigu zbrojeń rakietowo-atomowych jest ekonomicznie co najmniej trudniejsza do zniesienia nawet dla bogatych, wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Nie może jej poddać nie tylko ekonomika żadnego kraju zachodniej Europy, ale nawet gospodarka Stanów Zjednoczonych. Wydatki zbrojeniowe spowodowały kolosalny wzrost długu państwowego USA, miliardowy deficyt w budżecie, spadek rezerw złota z 24 miliardów dolarów w 1953 r. do mniej niż 18 miliardów dolarów obecnie oraz ujemny bilans płatniczy zagrażający stabilności dolara.

Mimo to rządy imperialistyczne nie chcą ponieść wyścigu zbrojeń i odrzucają propozycje rozbrojeniowe ZSRR i całego naszego obozu. Nie wyobrażają one sobie świata bez zbrojeń, bez armii, gdyż system imperialistyczny

wszystkimi niemi jest związany z wojną i zbrojeniami.

Powszechnie rozbrojenie gwarancją pokoju

Rozbrojenie — podstawowy warunek utrwalenia pokoju — musi być imperialistom narzucane. I można je narzucić — dzięki pokojowej polityce i przewadze obozu socjalistycznego, siłą nacisku klasy robotniczej i szerokich mas społecznych na zachodzie, ugi nających się pod brzemieniem ciężarów zbrojennych i szkodliwych ratunku przed groźbą wojny termojądrowej.

Ku temu właśnie zmierza polityka obozu socjalizmu, polityka, którą popierają liczne państwa neutralne.

Propaganda imperialistyczna usiłuje dymną zasłoną kłamstw o rzekomej niechęci obozu socjalistycznego wobec kontroli nad rozbrojeniem, przesłonić istotę imperialistycznej koncepcji „kontroli nad zbrojeniami”. Tow. Chruszczow ostatnio jeszcze raz jasno i niedwuznacznie oświadczył, że w wypadku przyjęcia radzieckich propozycji rozbrojeniowych ZSRR gotów jest zgodzić się na wszelką jak najdalej idącą kontrolę nad rozbrojeniem, gotów jest przyjąć w tej sprawie propozycje opracowane przez Zachód.

Droga ku rozbrojeniu ułatwiliby przyjęcie propozycji zgłoszonych w ONZ przez Polskę, o natychmiastowym wstrzymaniu się wszystkich państw od rozszerzania na inne kraje zbrojeń atomowych, od tworzenia nowych baz wojskowych na obcych terytoriach, jak również przyjęcie naszych propozycji w sprawie utworzenia strefy bezaatomowej w centralnej Europie.

Polityka naszego kraju tak jak dotychczas, będzie niezmiennie kierować się dążeniem do pokojowego współzawodnictwa i do utrwalenia pokoju w Europie i na świecie. Polityka ta przyniosła naszemu krajowi zasłużony autorytet w świecie.

Mimo awanturnych poczynąń Adenauera, mimo szaleńczego bredzenia Seehofera o sięgającej po Ural germańskiej „oceanie europejskiej” — prawie wszystkie państwa na świecie, w tym również za chodnie, obecnie uznają faktycznie zachodnie granice naszego kraju za ostateczne i niezmiennie.

Przewaga ZSRR powstrzyma awanturników

Pomnażając siły wytwórcze naszego kraju i podnosząc jego produkcję, wykujemy własny dobrobyt, lepsze życie i lepsze warunki pracy dla siebie i dla naszych dzieci, a równocześnie zabezpieczamy dorobek narodu, jego niepodległość i jego przyszły los przed niebezpieczeństwem po zagi wojennej.

Rozwój ekonomiczny krajów obozu socjalistycznego po zwoli krajom socjalistycznym w końcu najbliższego pięcioletnia osiągnąć przewagę nad całym światem kapitalistycznym pod względem ogólnych rozmiarów produkcji dóbr materialnych.

Już w bieżącym pięcioletniu oboz państw socjalistycznych a przede wszystkim ZSRR, uzyskał i utrwalil przewagę nad światem kapitalistycznym w decydujących dziedzinach postępu i techniki, pod względem liczebności kwalifikacji kadr naukowych i technicznych. Na tym gruncie ZSRR — czołowe państwo obozu socjalistycznego — osiągnęło militarno-techniczną przewagę nad Stanami Zjednoczonymi, Radziecką broń termojądrową i radzieckie rakiety trzymają w szachu wojennych awanturników imperialistycznych, stoją na straży bezpieczeństwa całego obozu socjalistycznego, bronią pokój dla całej ludzkości.

Socjalizm udowodnił już, że jedynie on umożliwia systematyczny szybki rozwój ekonomiczny i szybkie wyzwalanie się z zacofania. Socjalizm dowiódł również, że zdolny jest zapewnić ludziom pra-

cy wyższą stopę życiową niż kapitalizm. W orbicie panowania ustroju kapitalistycznego pozostaje ponad 2 miliardy ludzi, 2/3 z nich żyje w krajach słabo rozwiniętych i cierpi ogromną nędzę. Dochód narodowy na jednego mieszkańca w większości tych krajów kształtuje się poniżej 100 dolarów i jest 5—8 razy niższy niż obecnie w Polsce. Z ogółu ludności męskiej w wieku zdolności do pracy, tylko 2—10 proc. znajduje zatrudnienie w przemyśle. Tempa przyrostu produkcji w ostatnim 15-leciu było w tych krajach dziewięciokrotnie mniejsze niż w rozwiniętych krajach kapitalistycznych i o wiele niższe niż przyrost ludności. Ocy naródów tych krajów zwracają się ku obozowi socjalistycznemu, ku Związkowi Radzieckiemu, gdyż w naszych krajach widzą one zarówno porywający przykład, jak też siłę zdolną im po bratersku pomóc w wyzwalaniu się z zacofania.

Spośród 2,8 miliarda ludności na świecie, tylko kilkadziesiąt milionów ludzi zamieszkuje rozwinięte kraje kapitalistyczne, które osiągnęły sto sunkowo wysoką stopę życiową kosztem wojen i grabieży, kosztem wyższemu miliardowi mieszkańców kolonii i krajów zależnych. Nie za górami jest już czas, gdy kraje socjalistyczne, w pierwszej kolejności ZSRR i europejskie kraje demokracji ludowej, bez cudzej krzywdy, własną pracą, na trwałych i sprawliwych podstawach społecznych, przestępną również rozwinięte kraje kapitalistyczne pod względem produkcji i spożycia na głowę ludności. Zostanie stworzony w ten sposób niezbędny przykład, który wielokrotnie silnie oddziaływanie idei socjalistycznych na klasę robotniczą i narody również w tych krajach. Baza społeczna ustroju kapitalistycznego zostanie wówczas ostatecznie podwana. Powstaną wszystkie warunki dla zwycięstwa socjalizmu w skali światowej.

Jedność — siła obozu socjalizmu

Podstawowym źródłem sukcesów socjalizmu, podstawową gwarancją pokoju w świecie, pomyślnego rozwoju i bezpieczeństwa wszystkich krajów socjalistycznych, jest niewzruszalna jedność obozu socjalistycznego. Jedność ta pomaża nasze siły, ułatwia niepojemnie rozwój gospodarczy każdego kraju socjalistycznego, decyduje o powodzeniu naszej wspólnej walki o zapobieżenie wojnie.

Jedność krajów socjalistycznych opiera się na solidarności i jedności komunistycznych i robotniczych partii, stanowiących główną siłę kierowniczą w każdym kraju obozu socjalistycznego.

Szczególna rola w obozie socjalistycznym przypada pierwszemu i najpotężniejszemu państwu socjalistycznemu — Związkowi Radzieckiemu.

Związek Radziecki niesie na swych barkach główny ciężar odpowiedzialności za uratowanie ludzkości od wojny, toruje całemu światu drogę do lepszego, sprawliwego, pokojowego życia.

Sojusz polsko-radziecki dzięki silnej marksistowsko-leninowskiej polityce KPZR i PZPR zdobył sobie niewzruszone oparcie w sercach i świadomości narodu polskiego. Głównym chorążym tego sojuszu jest polska klasa robotnicza i jej awangarda — nasza partia. Powinniśmy umacniać i chronić tę wielką przyjaźń i braterstwo jako jedną z najważniejszych politycznych zdobyczy naszego narodu.

BRACIA GÓRNICY!

Pomyślnie wykonaliście zadania roku 1966. W nowym roku, który otwiera realizację nowego planu 5-letniego, czekają Was niełatwe zadania. Partia i rząd ufają Wam, wierzą w Waszą ofiarną, w Wasz patriotyzm i oddanie sprawie socjalistycznego budownictwa. Wierzmy, że zadania te wykonacie z honorem na chwałę dla siebie i naszej socjalistycznej Ojczyzny! (PAP)

Nowe czasy — nowi ludzie



Na zacofane dotychczas rejony Konina i Turka wkroczyła wielka technika. Przekształca ona nie tylko krajobraz tych okolic lecz także... człowieka.

Fot. — K. Przychodzki

W SPOŁECZNYM TYGLU

Aby zobaczyć. CO zrobiono w Adamowie — na to nie trzeba zbyt wiele czasu. Nierównie trudniej natomiast zbadać JAK zdołano tego wszystkiego dokonać. Jak w ciągu półtora roku zaledwie przekształcono nędzną wieś, Wąrenkę, we wzorową, wielką budowę.

Dyrektor adamowskiej kopalni, mgr Włodzimierz Frost, doświadczony pracownik górnictwa, mawia z naciskiem: — Takiej załogi, jak nasza, życzyłbym każdej kopalni.

Takiej — to znaczy jakiej? Kim są ci ludzie, skąd przybyli, co reprezentują? — Przeważają miejscowi. Wyróbnicy, którzy trochę „rolniczyli” na spłachetku gruntu. Trafiają się murarze, wędrujący po gospodarstwach. Bywa brykacz, blacharz niedouczonej, dźwig, gdy pod miastem zaczęło się coś dziać — przyszedł.

Gwiazdka z nieba

Przysłowiową gwiazdką z nieba stała się dla nich kopalnia. Z nią bardziej łebscy związali od razu egzystencję. Gdy szarzyzna ubogiego życia zakłóciły maszyny, samochody, dźwigi, gdy pod miastem zaczęło się coś dziać — przyszedł.

Tworzenie załogi ze zlepek ludzi było zadaniem nie lada. Zjechały się brygady rozmaitych przedsiębiorstw z całej Polski. Od początku, kierownictwo budowy wprowadziło żelazną dyscyplinę. Opowiadają, jak pewien murarz meldował, że zginął mu, niezbedny przy robocie, sznurek. — W dwusobowej zbrojce! — zarządził inżynier. — Majster, zrobicie rewizję osobistą. — Znalazła się „zguba” u któregoś. Odstawili go na Milicję. Dostał 2 tygodnie aresztu...

Adamów — budowa niezwykła. Tu się przy robocie nie pije. — Kultura pracy, estetyka pomieszczeń mieszkalnych, wygląd kopalni. Na te elementy kładzie dykcja bardzo mocny nacisk. I one oddziaływały w sposób widoczny, na ludzi...

— Nie docenia się zazwyczaj w Polsce wpływu psychologii i fizjologii na pracę człowieka — twierdzi aktyw adamowskiej kopalni. — Załoga to zbiorowość ludzka bardzo czuła na to, jak kierownictwo pracuje. Czy tylko „odwala” swoje 8 godzin, czy bywa na budowie, jak podchodzi do robotnika, czy o nim myśli. Gdy ludzie oceniają sytuację dodatnio, atmosfera panuje dobra.

Tak jest u nich. Dyrektor po robocie może pić z pracownikiem wódkę. W pracy — jest dyrektorem...

Takie warunki pomogły zrodzić ambicję czynu. Jak potrzeba, wystarczy zaapelować: — Ludzie, musimy odstać dzisiaj jeszcze tamtą robotę — będą robić. — To jest wspólna załoga — powtarza dyrektor Frost.

Personel techniczny. Osobny rozdział... Każdy musiał być osobiście znany kierownictwu,

albo polecony przez absolutnie odpowiedzialne osoby. Każdy też z tych kilkudziesięciu ludzi, ściągniętych z Warszawy, Śląska, Wrocławia, Poznania — jest „na medal”. Czego oczekiwali od Turka, po co tu przybyli?

Nowi ludzie

Poszukujący zadowolenia z pracy, spragnieni radości budowania, powodowani zdrową ambicją. No, i Karta Górnik, no i — nowe mieszkania. Pourządzali się już z rodzinami. Ma też Adamów kadre dozorcy wyłącznie inżynierską. Rzecz bez precedensu w całym naszym górnictwie!

Dyrektor Włodzimierz Frost. Przybył z wysokiego stanowiska w

zjednoczeniu węglowym. Umysł racjonalistyczny, życiowy dynamizm. Rozważny nowator — wyznaczający wobec siebie i innych.

Naczelnik inżynier — Franciszek Sito. Odznaki przodownika pracy i racjonalizatora produkcji. 37 lat pracy w górnictwie, przeważnie pod ziemią (kopalnia „Wujek”). Ostatnio budowniczy tarnobrzeskiej kopalni siarki. Nie chce wracać na Śląsk. — Tu czuję się, jak w uzdrowisku...

Sekretarz organizacji partyjnej, główny energetyk — inżynier Tadeusz Nocoń. „Ściągnięty” z Konina, zaprawiony w politycznej robotce. Spokojny, budzący zaufanie.

Dyrektor ekonomiczny — Andrzej Porzycki. Człowiek, nie żalujący zdrowia dla dobra przedsiębiorstwa i załogi. Eks-warszawiak...

Kierownik planowania — mgr Bronisław Goebel. Były pracownik Wojewódzkiej Komisji Planowania w Poznaniu. Nowy typ działacza społecznego, wnoszący inicjatywę w zatechniętym, mało-niasteczkowym spółku...

Kierownik robót budowlanych — inż. Janusz Kaczorowski. Był architektem powiatowym przez 4 lata. Rzucił prywatną praktykę. Kiedys orzekł, że zwirował (architekt — górnikiem?). — To jest pasjonujące. I tu się ucze...

Wzięli na siebie rolę czynników, przyspieszających rewolucjonizowanie się prowincji. Bo wprawdzie nowoczesny przemysł i zmiany struktury ludnościowej przekształcają ludz-

ką świadomość, nie następuje to przecież automatycznie.

Technika i człowiek

Nowi ludzie wprowadzają śmielej nową technikę. Zdecydowali się zastosować system odwadniania złoża węglowego, nigdzie na świecie nie stosowany. Co to za system? Polski, projektu inż. inż. Zakiewicza i Kolańczakowskiego. Pozwala odwadniać złoża za pomocą pomp głębinowych — działających na powierzchni. Szybko, tanio, zapewniając większe bezpieczeństwo robót górniczych. Dlaczego wobec tego nie był stosowany? Bo opracowali go nasi „specje” niedawno, a NRD — światowa potęga węgla brunatnego, zaopiniowała system negatywnie. Więc?

— Rozważyliśmy projekt. Przesłanki teoretyczne były bez zarzutu. Postanowienie zapadło — wyjaśnia dyrektor. Ostatnio niemiecka ekipa starannie badała pracujący spraw nie zespół urządzeń odwadniających nowego typu. Poczynili w Adamowie notatki i opisy. Gratulowali. 102 pompy wyrzucają do rowów odwadniających 22 m³ cieczy na minutę. Wynik? Do tej pory spadek lustra wody pośrodkowej o 15 m. Triumf nowatorskiej myśli technicznej. Światowy przełom w kopalnictwie odkrywkowym!

Nowi ludzie pomagają kształtować socjalistyczne stosunki społeczne. Atmosfera czynu, ambicja przodowania, duma ze wspólnych osiągnięć. Nim zebrało się V plenum Komitetu Centralnego PZPR, na jednej z narad aktywni kopalni mówiono o nowych formach współzawodnictwa:

— Jeśli mogą przedsiębiorstwa współzawodniczyć weks-
PIOTR ŻYCKI
(Dokończenie na str. 4)

HENRYK BARAŃSKI

Spisy ludności w historii

Spis ludności, który oczekuje nas (od 6 do 12 bm) jest istotnie powszechnym, gdyż realizuje uchwałę Komisji Statystycznej ONZ z 1958 r. w sprawie przeprowadzenia w 1960 r. światowego spisu ludności.

W XX wieku opiekę nad spisaniem ludności objęły organizacje międzynarodowe. A więc najpierw Międzynarodowy Instytut Statystyczny w Hadze i Liga Narodów, a po ostatniej wojnie — Organizacja Narodów Zjednoczonych. W myśl jej uchwały w poszczególnych krajach odbywają się spisy ludności w odstępach 10-letnich.

W Polsce pierwszy spis ludności, obejmujący tylko miast, odbył się w 1777 r. W 1789 r. na podstawie uchwały Sejmu Czteroletniego przeprowadzono powszechny imienny spis ludności na obszarze całego kraju. Po wojnie mieliśmy dwa spisy — pierwszy w 1946 r. i drugi w 1950 r., od którego dzieli nas właśnie równe 10 lat.

Kroniki notują, że pierwszy powszechny spis ludności przeprowadzony był w Anglii na początku XI wieku na rozkaz Wilhelma Zdobywcy i objął posiadłości króla, kościoła i feudałów. Zawierał on dane o grun- tach, zaprzęgach, liczbie chłopów pańszczyźnianych i zarybieniu wód. Wiemy dalej z historii, że w państwie rzymskim przeprowadzano spisy ludności regularnie, co 5 lat. Były one najbardziej zbliżone do współczesnych. W określonym terminie każdy dorosły obywatel zobowiązany był zgłosić się do specjalnego urzędnika zwanego cenзором i podać ilość członków rodziny, ilość posiadanych niewolników oraz poinformować o stanie inwentarza żywego i posiadanych nieruchomościach.

Wzmianki o spisach ludno-

ści znajdują się również w księgach Starego i Nowego Testamentu, a historycy mówią, że od czasu do czasu przeprowadzano spis mężczyzn w Egipcie, Babilonie i Persji.

Efekty NATO



Amerykańskie samoloty dla Trautloftów. Czytaj artykuł obok.

Fot. — „Głos”

Zołdactwo popłaca

Bońskie kariery dawnych znajomych

Nazwisko: Hannes Trautloft. Wiek — 43 lat. Obecny stopień wojskowy: generał-major. Od kilku tygodni pełni nową funkcję Szefa Sztabu Dowódczego bońskiej Luftwaffe, a zarazem jest zastępcą dowodzącego nią generała-poręcznika, Josefa Kammhubera. Mało z tym. Jak świergocą już nawet wróble gnieźdzące się w pobliżu strausowskiego „Ministerstwa Obrony”, Trautloft wkrótce będzie również następcą podstarzałego i skazanego z tego względu na rychłą, przymusową emeryturę, odnowiciela potęgi czarnych krzyży.

Według oficjalnych komunikatów Trautloft zasłynął w czasie wojny, jako dowódca dywizjonu myśliwskiego. Z agresją więc ponoć nie miał nic wspólnego. W ciągu ostatnich 3 lat był zaś szefem Dowództwa Wyszaklenia bońskiej Luftwaffe. W rzeczywistości zaś?

Poligon przed Polską

Lato 1936 roku. Od kilku dni trwa już wojna domowa w Hiszpanii. Po obu stronach frontu nie brak również Niemców. Przekradają się przez Pireneje Niemiec antyfaszyści z Hamburga, Berlina, Lipska. Oficjalnie udają się do Hiszpanii hitlerowscy pomagierzy Franco.

27 lipca młody oberleutnant nie wypierzonej jeszcze chwilo hitlerowskiej Luftwaffe, pisze raport o przydzieleniu go do formowanego właśnie w celu wysłania na Półwyspie Iberyjskim „Legionu Condor”. Podaje w nim swe kwalifikacje: już od roku 1931 (a więc od 19 roku swego życia) był pilotem w jednej z wielu zamaskowanych wówczas „cywilnym” szyldem wojskowych szkół lotniczych; od roku 1935 pełnił w tej samej szkole oficjalną już funkcję instruktora pilotażu myśliwskiego. Jego gorącym życzeniem — podkreśla — jest „oczyszczenie Hiszpanii z czerwonych”.

Kilka dni później Trautloft „ładuje” w berlińskim ośrodku formowania „Legionu Condor”. Sprzyja mu szczęście. Jako jeden z sześciu pierwszych lotników myśliwskich Luftwaffe ma zademonstrować pod niebem Hiszpanii do czego są zdolni piloci Hitlera. Ma również przejść bojowy staż na hiszpańskim poligonie przygotowanym do ataku na cały świat. Wszakże w tym samym czasie młody wówczas major Kammhuber przystępuje, na zlecenie Goeringa, do opracowywania sieci przyszłych „powojennych” baz lotniczych zwycięskiej Luftwaffe. Goering deklamuje frazesy o przyjaźni pomiędzy III Rzeszą a beckowską Polską i Węgrami Horthiego. Jego major traktuje już oba kraje jako podbite. Warszawa i Budapeszt interesują go na wyrost jako „Luftstützpunkt Warschau” i „Luftstützpunkt Budapest”...

Pierwsze „emocje”

W pierwszych dniach sierpnia 1936 roku — a więc zaledwie miesiąc po rozpoczę-

ciu rewolty frankistowskiej — Trautloft doznaje emocji pierwszego lotu bojowego. 23 sierpnia będzie również ubezpieczał piracki nalot niemiecko-włoskich bombowców przeciwko mieszkaniowemu dzielnicom Madrytu.

Ale już 30 sierpnia hitlerowski instruktor pilotażu myśliwskiego napotyka na lepszego od siebie pilota. Ratuje go tylko wysiadka spadochronem a raczej to, iż czerwoni nie odpłacają się pięknym za nadobne: nie strzelają do spadochronu zestrzelonego przeciwnika. W efekcie — nowy samolot i nowe lotnisko. Wreszcie lotnisko Tablada koło Sewilli. Z tego to lotniska oberleutnant Trautloft będzie eskortował nowy barbarzyński nalot niemieckich, włoskich i frankistowskich bombowców na bezbronne miasto Badajoz. 30 listopada ubezpieczać będzie jedną z najbardziej sławnych akcji swego „bohaterstwa” legionu: nalot na miejscowość Getafe, w efekcie którego Hiszpania zostanie oczyszczona od... 63 czerwonych dzieci.

Po zwycięskim powrocie do Berlina Trautloft spisał swoje wrażenia. Oto choćby jeden charakterystyczny ich fragment:

„Czerwoni bronią się desperacko. Późnym popołudniem, nasi dochodzą tuż do wsi i w momencie, kiedy nasze bombowce zasympają przeciwnika bombami, przypuszczają atak. Już załamuje się opór czerwonych. Jest to sygnałem dla nas, myśliwców. W locie koszącym bijemy seriami kaemów w przeciwnika, widzimy, jak ciężarówka, wyrwana raptownie spod ręki kierowcy zbaczają i zderzają się, ludzie rozbiegają się, wielu z nich załamuje się, upada, pozostaje bez ruchu. Z pewnością nie gniebiej nie może zadowolony żołnierz, jak tego rodzaju widok...”

„Najlepszy wybór”

Po Hiszpanii była Polska. I choć Trautloft nie opublikował jeszcze swych wspomnień z tego okresu żołdackich upoięń pamięta się je dobrze nad Wartą i Wisłą.

Pamięta się również w Bonn, ale z innych względów. Tu ceni się cechy ludzi pokroju Trautlofta. Kiedy też trzy lata temu Strauss właśnie temu powierzył funkcję szefa Dowództwa Wyszaklenia nowej Luftwaffe, jawnie odwetowała, ściśle związana z kołami dawnych SS-mannów, „Deutsche Soldatenzeitung”, uznała ten wybór za „najlepszy jaki można było dokonać”. Tym bardziej ukontentowani byli członkowie wojskowej organizacji byłych uczestników „Legionu Condor”. Choćby dlatego, że usłuchano ich postulatów by „zblżyć do młodzieży Niemiec Federalnych i dać jej jako wzór — czynny „Legionu Condor” w Hiszpanii.

Ale Trautloft nie ograniczył się w ciągu ostatnich 3 lat do wychowywania młodych pilotów odrodzonej Luftwaffe na tradycjach żołdackiego „Legionu Condor”. To jego osobistą zastugą było przygotowanie militarnego sojuszu adnauerowskich Niemiec z frankistowską Hiszpanią. Co prawda zawarcie owego sojuszu — ze względu na niedyskrecję pewnych dziennikarzy amerykańskich, którzy zaalarmowali Zachód, iż Strauss zamierza dźłać samodzielnie wbrew interesom pozostałych partnerów NATO — trzeba było odłożyć na później. Ale zasługi się liczą...

Trautloft został zastępcą, wkrótce będzie zaś następcą głównodowodzącego Luftwaffe, Zöldactwo w Bonn popłaca,

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Z wystaw do sklepów

Nowoczesność a dystrybucja w meblarstwie

Tocząca się od kilku lat dyskusja na temat nowoczesności i tradycji w meblarstwie ostatnio trochę przycichła. Przycichła, bo właściwie nie ma już przeciw komu walczyć. Przekonał się do nowoczesności producent, przekonał się handel, nie trzeba było przekonywać rzeszy entuzjastów, którzy wreszcie doczekali się zwycięstwa. Co więcej — handel podjął się stopniowo, za pomocą umiejętnej propagandy, przekonać do nowoczesnych wzorów, część społeczeństwa, która jeszcze hołduje tradycji. A więc wszystko w porządku, możemy spać spokojnie.

Czy jednak naprawdę jest tak dobrze?

W roku 1959 przemysł kłuczowy dostarczył mebli nowoczesnych na sumę 260 milionów zł, tzn. około 10 proc. swojej produkcji. W roku bieżącym ilość tę szacuje się na około 350 milionów zł, a w roku przyszłym przewiduje dalszy wzrost...

Faktem jest, że ożywiono działalność starych i powołano nowe placówki projektodawcze. Podobno podjęto próby by nowoczesnością zainteresować także przemysł zdecentralizowany. Jednak najważniejszym jest to, że nowoczesnych mebli wciąż jeszcze zbyt mało znajduje się w handlu, że ciągle są one artykułem poszukiwanym i wykupywanym przez tę — podobno „garstkę” — entuzjastów; że dotkliwy ich brak od czuwa głównie prowincja, gdzie także — szczególnie mało da inteligencja — domaga się nowych wzorów. A więc nie jest tak dobrze!

W poszukiwaniu przyczyn

Podobno winę za ten stan rzeczy ponosi handel, jak zwykle ostrożny i obawiający się ryzyka handlowego, jakie łączy się zawsze z wprowadzaniem na rynek nowych modeli. Przemysł natomiast oferuje i gotów jest dostarczyć na ry-

W społecznym tyglu

(Dokończenie ze str. 3)

piatacji, wprowadzmy rywalizację na polu inwestycji. O ich potanie, efektywności, szybkości realizacji. Pierwsi w kraju rzucili hasło tego współzawodnictwa. Wezwali Turów II i Konin. Po Nowym Roku zbilansują wyniki.

Ten sam efekt — taniej, szybciej. Tak pojmują wskazania V Plenum w Adamowie. Uzbrowieni w tę dewizę, przemysłowi zaplanowane nakłady. Dwa NRF-owskie ciągniki do przesuwania taśmociągów, po 150 KM, miały kosztować 8 milionów zł. Co zrobić? Wysłali inżyniera do Turowa z misją rozważenia, czy przy pewnych zmianach technicznych nie dałoby się roboty załatwić „Stalińcami”. Powrócił z określonej koncepcją i — nowiną: da się! Wydadzą półtora miliona, zamiast ośmiu...

Taśmociągi, transportujące ziemię na odległe zwałowisko, miały być ustawione, według projektu, na betonowych fundamentach. Solidnie, ale drogo. Wybuchił spór, czy nie starczyłyby podkłady kolejowe. Sprawdzili. Wytrzymują z powodzeniem. O paręset tysięcy tańsze...

Z myślą o przyszłości

Nowi ludzie myślą o przyszłości. Budują zaprojektowane osiedle mieszkaniowe. Agitują młodzież, by szła do szkół związanych z kopalnią. Wysłali pięćdziesięciu wybranych chłopaków do Turowa; uczą się tam i pracują. Inni zdobywają fach w kopalnianych warsztatach, na kursach, wyjeżdżają do NRD. Politechnika Poznańska rozszerzyła o statni rok studiów o pewną specjalizację górniczą.

Tych przejawów nowego, różnej rangi, spotyka się w Adamowie dużo, bardzo dużo. A przecież Wielka Robota trwa tu dopiero półtora roku! Ziemia Turecka doczekała się kolosalnych przemian. Dziś dostrzegalne są one już dla każdego.

PIOTR ŻYCKI

nek wystarczającą ilość nowych wzorów.

— Wysłuchajmy teraz zdania strony przeciwnej:

Przemysł nie dostarcza dostatecznej ilości nowoczesnych mebli — broni się handel. Zamówienia nie zawsze są w pełni realizowane. Prócz tego nie wszystkie meble nowoczesne znajdują chętnych nabywców. W wielu przypadkach projektanci nie potrafili połączyć nowoczesnej linii z funkcjonalnością mebla.

Oddajmy więc głos projektantom:

Wiemy że nowe wzory nie zawsze odpowiadają wszystkim wymogom stawianym przez społeczeństwo — stwierdzają plastycy. Jednak — replikują — my nie otrzymujemy konkretnych obustronnych nie projektujemy dla konkretnych mieszkań, nie zawsze mamy rozpoznanie w praktycznej przydatności naszego projektu i możliwość wprowadzenia poprawek. Stąd te niedociągnięcia.

A klienci oglądający meble na wystawach i pokazach pytają: „Państwo, powiedzcie nam gdzie to można kupić?”

Produkcji nowoczesnych mebli najbardziej odpowiada produkcja krótkoseryjna, która nie opatrzy się tak szybko jak to ma miejsce przy fabrykacji masowej. Do tego rodzaju produkcji o charakterze raczej rzemieślniczym, najbardziej predestynowany jest przemysł terenowy i spółdzielczy. Należałoby więc oczekiwać od niego przynajmniej jakiegoś zainteresowania nowoczesnością. Niestety, jak dbychczas przemysł zdecentralizowany nie próbuje nawet wprowadzić zmian w swej, tradycyjnej produkcji. Łatwiej przecież wykonać modele stare, z których produkcja załoga jest dobrze obznajmiona. Po co więc utrudniać sobie życie?

Rotacja! dla mebli nowoczesnych jest mniej więcej o połowę krótsza aniżeli dla tradycyjnych. Klienci często bezskutecznie poszukują nowych wzorów.

Mebie nowoczesne stanowią zaledwie 2,1 proc. obrotów Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami w Poznaniu, pomimo, że możliwości zaopatrzeniowe są prawie trzykrotnie większe. A więc jednak obawa ryzyka.

Nie ma rady?

Nie tak dawno powołano do życia tzw. sklepy branżowe, których zadaniem miało być badanie popytu na poszczególne modele. Miało ale nie jest. Jedyne sklepy branżowe Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego znajduje się w Trzciance i niewiele może dać wiadomości o zainteresowaniu społeczeństwa meblami nowoczesnymi.

1) Rotacja — wskaźnik charakteryzujący szybkość sprzedaży.

W Poznaniu istnieje jednak sklep meblowy (przy ul. Kan-taka) nad którym patronat sprawuje Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego. Należałoby oczekiwać, że sklep ten zostanie zaopatrzony i będzie wystawiał do oceny klientów głównie nowe modele mebli. Niestety, i on, podobnie jak inne, handluje modelami, znanymi częstokroć już od lat, tak że dla tych nowych częstokroć nie starczy już miejsca. Nie dziwnym się więc brakowi rozeznania rynku w zakresie pokupności nowych wzorów.

Tworzywa i ceny

Z pojęciem nowoczesności w meblarstwie łączy się nierozdzielnie zastosowanie nowych tworzyw — laminaty, planoguma, formatki szpecinowe, lakiery poliestrowe itp. Niestety, ceny tych materiałów są wysokie i podwyższają znacznie koszt produkcji mebli. W wielu więc przypadkach meble nowoczesne są droższe od tradycyjnych. Nie jest to najlepszy sposób popularyzacji materiałów zastępczych, a tym samym popularyzacji oszczędności deficytowego drewna i innych, często importowanych surowców. Nie najlepsza to też forma propagandy nowoczesności wśród społeczeństwa...

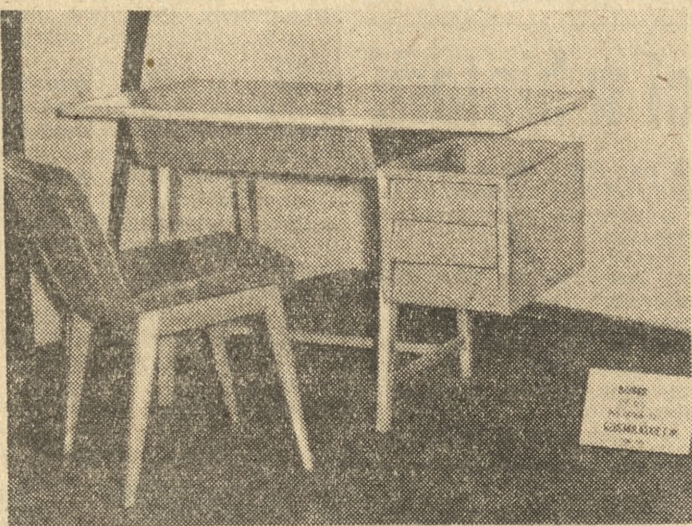
Mamy w kraju zdolnych projektantów, mamy wysoko postawiony i silnie po wojnie rozbudowany przemysł meblarski, nie brak nam dobrych fachowców. Nie pozwólmy, aby nowe, ładne i estetyczne wzory marnowały się w pracowniach plastyków, aby mądra akcja unowocześnienia naszych mieszkań utknęła na martwym punkcie. Sprowadźmy nowe modele z wystaw i pokazów do sklepów. Klienci na pewno się znajdą.

I jeszcze jedno. Nie dziwcie się panowie, że coraz trudniej wam handlować. Stare, ciężkie, nie mieszczące się w nowym budownictwie sprzęty nie wystarczą już dzisiaj społeczeństwu. Pokażcie na wystawach i pokazach na co was stać i społeczeństwo domaga się dostarczenia tego co mu obiecano.

ANDRZEJ PISZCZOŁA

Przyjemny i lekki model biurka prezentowany przez Glucholańską Fabrykę Mebli.

Fot. — „Głos”



Z wędrówek po kraju



Splaw drewna budowlanego na Jeziorze Białym k. Augustowa.

CAF — fot. Uchymiak

Z tej i nie z tej ziemi

Liczmy na dobrobyt

„Cybernetyka ocala od największych niebezpieczeństw nie tylko dusze, lecz również ciała i dobytek” — mawiał 23 wieki temu wielki filozof grecki, Sokrates. Bowiem słowo „cybernetyka” nie jest, bynajmniej, wynalazkiem naszych czasów, lecz znane było również w starożytności i oznaczało ni mniej ni więcej, tylko umiejętność sterowania okrętem, a w przenośni — także państwem (od niego też pochodzi słowo „gubernator”). Znacznie później, francuski fizyk Ampere i polski filozof, Cieszkowski, nazywali cybernetykę nauką o metodach rządzenia.

Dziś cybernetyka — ta najmłodsza i chyba najniezwyklejsza z nauk — jakkolwiek również zajmuje się problemami sterowania, wyprzedziła daleko swe starożytne i dziewiętnastowieczne imienniki, obejmując badaniami ogromne obszary zjawisk zachodzących w świecie maszyn i zwierząt, w mózgu ludzkim i w gwiazdach. W nawałe nowych zainteresowań nie zapomina jednak o starych. Przeciwnie — dopiero teraz może naprawdę pokazać co potrafi 'działać w sferze gospodarowania i rządzenia.

Zadania cybernetyki

Z pozoru chodzi tu o rzecz prosta: cybernetyka traktuje gospodarke nie tylko jako zespół procesów przetwarzania pracy i dóbr na dobra, ale uwzględnia jeszcze jeden czynnik — obieg informacji, przypisując mu niemniej doniosłą rolę, jak sile roboczej i dobrom. W ten sposób dąży się do możliwie jak najwierniejszego przedstawienia na tworzonych modelach najważniejszych, najistotniejszych prawidłowości występujących w przebiegu rzeczywistych procesów ekonomicznych, w których obok pracy i dóbr, nie mała rolę odgrywa również planowanie i sprawozdawczość, a więc działanie o charakterze informacyjnym. Jak ogromną obiektywnością odznaczają się metody ekonometryczne i cybernetyczne dowodzą najlepiej wyniki prac prof. O. J. Smitha, przeprowadzonych w latach 1951—53 na uniwersytecie kalifornijskim. Analizując na elektronicznej maszynie liczącej model ekonomiczny, wyobrażający system kapitalistyczny w warunkach gospodarki wolnorynkowej i to z punktu widzenia stabilności układu, uczony ten osiągnął wyniki wskazujące na nietrwałość tego systemu i nieuchronność cyklicznych kryzysów, a więc doszedł do tych

samych wniosków do jakich doszedł... Karol Marks.

Perspektywy

Cybernetyczne modelowanie ekonomiczne stawia, rzecz jasna, dopiero pierwsze kroki. Wydaje się jednak pewne, iż przejście od teorii do praktyki oraz od badań zjawisk przeszłych do przewidywania przyszłości — nie jest sprawą zbyt odległą. Im werniej modelowanie odzwierciedla rzeczywistość, im większą ilość materiału statystycznego operuje — tym bardziej zaczyna nabierać charakteru badawczego, pozwalając imitować zjawiska nie tylko już dobrze poznane, ale także przewidywać kierunek przebiegu zjawisk, których w życiu jeszcze nie obserwowano. Można przypuszczać, że w przyszłości ekonomiczne modelowanie cybernetyczne odegra niezmierznie doniosłą rolę w gospodarce każdego kraju, pozwalając z góry przewidywać skutki posunięć ekonomicznych z dokładnością niewspółmiernie wyższą, niż dziś są w stanie tego dokonać ekonomicy dostępniymi im metodami.

Jak wielką wagę przywiązuje się do tych problemów mogą świadczyć szerokie studia, podjęte nad ekonomicznym zastosowaniem cybernetyki w Związku Radzieckim. Więcej — planuje się tam już budowę dużego elektronicznego modelu radzieckiej gospodarki narodowej, na którym ekonomicy będą mogli badać wzajemny wpływ różnych czynników w procesie rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki. Trzeba dodać, że i u nas — co prawda w bardzo jeszcze skromnym zakresie (zwłaszcza pod względem środków finansowych, przeznaczonych na tego rodzaju studia) — dostrzega się te problemy. Zakład Cybernetyki Instytutu Filozofii i Socjologii PAN prowadzi pod kierownictwem prof. dra H. Greniewskiego m. in. prace w dziedzinie konstruowania modeli ekonomicznych, imitujących w sposób uproszczony całość gospodarki narodowej centralnie planowanej i ma już sporo oryginalnych osiągnięć.

Wielka stawka

Oczywiście z tego wszystkiego nie wynika jeszcze, że za parę lat, kiedy może wreszcie będzie nas stać na zafundowanie sobie jakiejś wielkiej elektronicznej maszyny liczącej (i to własnej konstrukcji) znikną od razu wszelkie kłopoty ekonomiczne. Są to sprawy niezmierznie skomplikowane, wymagające gruntownych studiów i kosztownych doświadczeń, właściwego doboru i opracowania materiałów statystycznych, a także wyszkolenia odpowiedniej kadry pracowników naukowych. Chodzi tu jednak o stawkę wielkiej wagi: chodzi o to, aby coraz mniej trzeba było eksperymentować na żywym organizmie społecznym, a coraz więcej można było liczyć. Liczyć przy pomocy nowoczesnych maszyn matematycznych. Liczyć — na dobrobyt!

KRZYSZTOF BORUS

Barbarom poznańskim w dniu imienin

Spojrzenie

Barbara: barbarzynka, bard, broda — imienia twego genealogia, poczęty w pogańskich tańców noc dziką na uroczyskach błotnych bez brodu — czarny aniele smutku ruskich ikon, niesiony chmurą czarnego loku...

Barbara: barbarzynka, bard, broda — imienia twego genealogia, wykarmiony mlekiem zaschłym księżniczkom bizantyjskim w piersiach schnących bez płodu — czarny aniele smutku ruskich ikon, niesiony chmurą czarnego loku...

Barbara: barbarzynka, bard, broda — imienia twego genealogia, przylatujący do mnie nagle z nikąd w noc tak samotną, że kasać bodaj — czarny aniele smutku ruskich ikon, niesiony chmurą czarnego loku...

FYSZARD DANECKI

Literatura w oczach literata

Wywiad „Głosu” z Jerzym Putramentem

Jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy współczesnych, Jerzy Putrament, przed kilkoma dniami obchodził 50 rocznicę swych urodzin. Korzystając z pobytu autora „Rzeczywistości” i „Września” na zjeździe literatów w Sopocie, poprosiłem go o rozmowę. Sceneria tego wywiadu była dość niezwykła. Ledwie usiedliśmy w hallu sopockiego „Grand Hotelu” (tam właśnie obradowali i mieszkali uczestnicy zjazdu), otoczyła nas grupka dziennikarzy. Co jakiś czas urozmaicał wywiad krótki błysk fotoreporterskiego flesza. Wiadomo, Putrament...

— Nie chciałbym Pana zamęczać teraz pytaniami na temat oceny Zjazdu, ale chyba parę słów czytelnikom „Głosu Wielkopolskiego” Pan powie?

— Ogólnie rzecz biorąc, Zjazd spełnił swoje zadanie. Znajdować ważne zadanie, to, iż jego uczestnicy zademonstrowali wóbec opinii całego świata (bo na pewno echa naszych obrad dotrą za granicę) związane literatury polskiej z ziemiami zachodnimi i północnymi i wyświadczenie na tych ziemiach trwałych pomników polskiej kultury. Konsekwencją tego zjawiska jest fakt, że nasi pisarze podjęli rekawicę rzuczoną im przez zachodnioeuropejskich rewizjonistów. A to ma duże znaczenie w kształtowaniu światowej opinii politycznej.

— Tak, wszyscy bardzo zdecydowanie i spontanicznie mówili o swoim obowiązku zaprzestania rewizjonizmu w NRF. Dużo też miejsca poświęcono w dyskusji sprawie zaangażowania. Jaki jest Pana stosunek do tej kwestii?

— Moim zdaniem — nie ma w ogóle literatury niezaangażowanej. Każde dzieło literackie jest odbiciem jakiegoś zaangażowania. Rzecz sprowadza się tylko do tego — po której stronie. Mielimy u nas okres, kiedy tak zwana literatura niezaangażowana angażo-



wała się — i to mocno — po stronie przeciwników socjalizmu. Nie muszę chyba uzasadniać, dlaczego osobiście jestem za literaturą w służbie socjalizmu.

— Podczas dyskusji mówił Pan, iż jednym z najbardziej palących problemów w naszej literaturze jest krytyka. Czyżby było aż tak źle?

— Bardzo źle. Krytycy — mówię nie o wszystkich, ale o znacznej ich części — oceniają dzieła kategoriami bardzo specjalistycznymi; w takiej sytuacji, zamiast mądrości, wychodzi często wymądrza nie się. Poza tym, nie ma co ukrywać, jeśli pisarz pozawar szawski chce się dostać na pierwsze miejsce stołecznej krytyki, musi być dużym zjawiskiem. To się wiąże ze stosunkami między stolicą, a tak zwaną prowincją. Aczkolwiek skupianie się pisarzy w stolicy

uważam za proces naturalny (łatwiejszy dostęp do źródeł poufnych i oceniających), jest całkiem prowincją. Nie dobrze jest, że utwory pisarzy warszawskich są częściej oceniane i stosunek krytyki do nich jest bardziej życzliwy. W najżywniejszym interesie literatów stołecznych leży przecież wzrost aktywności literatów prowincjonalnych. Nie chcę przez to wcale powiedzieć, żeby twórcom terenowym udzielać jakiegś „jałmużny krytycznej”. Chodzi mi tylko o równą, sprawiedliwą i poważną ocenę.

— Słyszy się często protesty przeciw powieści kryminalnej. Czy Pan również potępia „kryminalny”?

— Złe, tak. Ale powieści kryminalne są przecież różne. Obok bzdurnych historyjek w rodzaju „zabili go i uciekli”, mogą też istnieć wartościowe prace z intrygą kryminalną, w której odbijające pewne problemy społeczno-obywatelskie i całą naszą dzisiejszą rzeczywistość niż niektóre powieści, oparte na abstrakcyjnych schematach literackich. Oczywiście ważne, żeby krytyka potrafiła to właściwie ocenić.

— Chciałbym teraz zapytać Pana o bardziej osobiste sprawy. Nad czym Pan obecnie pracuje?

— Właśnie skończyłem swoje wspomnienia pt. „Pół wieku” (w odcinkach drukuje „Przegląd Kulturalny” — dop. M. F.). Całość, w formie książki, wyjdzie chyba gdzieś na wiosnę. Poza tym, mam do wydania jeszcze dwie książki: po wieści „Arka Noego” i zbiór opowiadań morskich. To są rzeczy już gotowe, ale piszę też powieść o tematyce współczesnej. Jej akcja toczy się przeważnie w Warszawie, w środowisku działaczy politycznych i literatów. Wybrane fragmenty ukażą się prawdopodobnie w gwiazdkowym numerze „Nowej Kultury”...

— Jeszcze tylko jedno pytanie: jakie naczelné zadanie stawia Pan, jako pisarz, przed swoją twórczością?

— Pisać współcześnie, dla wszystkich zrozumiałe i dobrą polszczyzną. O zaangażowaniu już mówiłem. To chyba wszystko...

Rozmawiał: MARIAN FLEJSIEROWICZ

Z ukosa

Zwierciadło Zachodu

Oto ogłoszenie zamieszczone przez związek obywateli z londyńskiej dzielnicy Notting-Hill w tygodniku „New Statesman”:

„Wolna posada: Eksmarszałek polny z doświadczeniem w prowadzeniu wojny w dżungli, potrzebny jest dla dowodzenia kompanią obrony obywatelskiej przeciwko chuliganom w Notting-Hill”.

☆

Rzecz jasna — zmierzch kolonializmu uniemożliwia marszałkom brytyjskim prowadzenie wojen w dżunglach. Nasuwa się jednak pytanie: czy objęcie posady w Notting-Hill stanowić będzie dla nich wystarczającą atrakcyjną zajęcie? Chyba, że zechcą się nadal wyżywać. Dla odmiany w pacyfikowaniu rodzimych, wielkomiejskich dżungli.

Tak przemija „sława”!

ARGUS

Na zdjęciu: Wanda Elbińska w roli Akuliny, Eugeniusz Kamiński jako Nikita i Kazimiera Nogajówna — Anisja.

Fot. — Grażyna Wyszomirska



Z książką na ty...

Wszystko o ludziach

Tak się złożyło, że dzień po dniu przeczytałem dwie książki z literatury radzieckiej. Przedtem sięgnąłem do wydanego przez „ISKRY” tomu opowiadań lubianego przeze mnie autora ALEKSANDRA KUPRINA p. t. „BRANSOLET-KA Z GRANATOW”. Kuprin to pisarz żyjący na przełomie dwóch wieków (ur. 1870, zm. 1938), co znalazło też odbicie w jego twórczości, z jednej strony nawiązującej do nurtu klasycznej rosyjskiej XIX wieku, z drugiej pragnącej ogarnąć nowe czasy. Więcej jednakże w Kuprinie przeszłości, poznanej grantownie w bujnych kolejach życia, bo jak Gorki, przeszedł olbrzymią szkołę zawodową, poznał niesłychanie wiele środowisk, uczestniczył w setkach wydarzeń. Proza Kuprina jest bardzo ludzka, ciepła, serdeczna. Autor to świetny psycholog, w swoim zaś stosunku do życia zdecydowany realista. W każdej noweli usiłuje odnaleźć człowieka, nigdy go nie potępia, najwyżej współczuje, gdy jego czyny nie odpowiadają pewnym normom moralnym. Wiele ciepła i serdeczności ma znane u nas już od dawna opowiadanie „Krzak bzu”, wiele ukochania przyrody jest w nowelce „Na gluszcze”, a przy tym łagodna ironia, dobrotliwy uśmiech. Trudno wymienić poszczególne

opowiadania: co pewne, że Kuprina warto czytać i wrócić do niego powracać.

Czemu jednak zaakcentowałem u początku fakt, że jedną po drugiej przeczytałem dwie książki radzieckie? Drugą jest wydany dopiero przez PIW tom. p. t. „W DRODZE KU PRZYSTANI”, mieszczący osiem opowiadań siedmiu autorów, znanych już u nas ze swych książek (Trifonow, Nagibin, Pomerancew, Pirowskoj, Lidin) i nieznanych, dopiero prezentujących się zamieszczonymi w tym tomie utworami (Koniński i Kazancew). Wszystkie zamieszczone w książce opowiadania ukazały się w druku w roku 1959. Wskazuję na tę datę. Oto bowiem utwory te mają w sobie coś z tego klimatu, który cechuje psychologiczną powieść rosyjską, realizm utworów klasyki XIX-wiecznej. Oczywiście, nie Kuprin jest najlepszym przykładem kontynuacji tamtego nurtu, do którego teraz wracają młodzi pisarze radzieccy. Ale Kuprin jest czymś w rodzaju pomostu; nie chodzi mi zresztą o klasę pisarską, chodzi o klimat, o typ.

Literatura radziecka przeżywa okres poszukiwań. Młodzi pisarze sięgają po dorobek psychologicznej klasyki rosyjskiej, nie zamierzając zarazem zrezygnować z odbijania w swych dziełach tętna współczesności, sensu przeobrażeń, heroizmu osiągnięć. Tyle, że nie leży w ich zamiarze ukazywanie tego poprzez patos, poprzez schematyzm czarno-białych przeobrażeń czy cłikawy heroizm tzw. pozytywnych bohaterów. Ich bohaterami są zwykli, przeciętni ludzie, ukazani w szczególnej okoliczności. Potrafią być bohaterami, potrafią też przeżywać załamania, tło etyczne staje się zasadnicze, na plan pierwszy wysuwają się problemy moralne. Te momenty słabości bohaterów są bardzo ludzkie, przez to może prawdziwe stają się też ich czyny.

Ani krzytyka, ani odrobiny obawy, że już czytelnik czegoś nie pojmie, więc mu trzeba tłumaczyć wszystko do końca. Ukazać człowieka w jakimś istotnym momencie jego życia, człowieka prawdziwego, nie herosa i nie kanale, zwykłego człowieka. Co jest najmocniejsze w odczuciach ludzkich? Miłość. A więc ukazać przejawy miłości, wskazać, jakie budzi ona odruchy, co sobą wywołuje, co przynosi. I jakie bardzo serdeczne ukochanie człowieka, dążenie do zrozumienia jego życia wewnętrzne.

„W drodze ku przystani” jest cenną pozycją. Zezwala nam niemal na bieżąco śledzić coraz mocniejszy nurt w radzieckiej literaturze, nurt, który sięgając po zdobycze psychologicznej klasyki rosyjskiej, pragnie ukazać wnikliwiej niż dotychczas treść wewnętrzną zwykłego, szarego człowieka czasów współczesnych.

Warto obserwować ten nurt w literaturze wschodniego sąsiada. Może właśnie one staną się tym pomostem, który wpro-wadzi literaturę radziecką na odkrywczy tor pełnego rozumienia współczesnego człowieka, o którym w końcu wiemy tak przecież mało.

I dobrze jest czasem przeczytać opowiadania Kuprina, by zaraz po nich sięgnąć po nowelisticzną młodość i średniego pokolenia pisarzy radzieckich. W literaturach narodów pewne nurty, te zwłaszcza, znaczone wielkimi osiągnięciami, zawsze pozostają bowiem żywe i twórcze.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Strachey Lytton „KROLOWA WIKTORIA” z ang. tłum. A. Pański, s. 316. Czytelnik 1960.

„Królowa Wiktorja” jest jedną z trzech wielkich książek L. Stracheya poświęconych monografii wybitnych postaci historycznych, charakteryzowanych, jako biograficzne eseje. Oparta na szerokiej materii faktograficznej przynosi wiele wiadomości o epoce wiktoriańskiej, niedawnej, a tak bardzo nam odległej.

Poznajemy królową, od której imienia nazwano ten okres w Anglii, jako człowieka: jej rodziców, wychowanie, środowisko i wydarzenia, które wpływały na kształtowanie się jej osobowości. Obok królowej występuje galeria historycznych postaci, wybitnych mężów stanu: Melbourne, Palmerston, Disraeli. Zapoznajemy się z ogromną polacią historii Anglii w okresie jej wielkości i ogromnej ekspansji polityki kolonialnej. Książka jest napisana żywo i barwnie z dużą znajomością rzeczy i niemiędnym artystyzmem. Odpowiada na pytanie: „Kim była naprawdę ta mała, tłusta kobietka, której imieniem nazwano epokę Dickens i Darwina, Spencera i Mila, okres największej potęgi brytyjskiego imperium, dobrobytu i szczęśliwości angielskiej burżuazji.

Jurasz Tomasz „KWIATKI DLA DOROTY”, Poznań 1960, W. P., s. 196, cena 12 zł.

Niewielki, zgrabny tomik w estetycznej, barwnej okładce przynosi zbiór opowiadań o „ludziach z sąsiednich mieszkań”. Autor wnikliwie zaobserwował i interesująco przetworzył literacko codzienne rozmowy, i blache wydarzenia, wypełniające życie ludzkie.

Oprócz powieści i opowiadań Wydawnictwo Poznańskie opublikowało w ostatnim miesiącu 3 tomiki poetyckie: Grabowski T. „POZYCJA DO WYJASNIENIA”, Poznań 1960, s. 57, cena 7 zł, Balcerzan E. „MORZE, PERGAMIN I TY”, Poznań 1960, s. 67, cena 7 zł, Sutarski K. „SKRAJ RUCHU”, Wiersze. Poznań 1960, s. 56, cena 7 zł. (ug)

Z teatru

Początek pod znakiem Tolstoja

Tolstoj swoimi wybitnymi dziełami literackimi pokazał Rosję światu. Jego utwory były czytane przez najświetniejszych twórców zachodniej Europy, mało tego — odcisnęły one wyraźny ślad na nowożytnej literaturze. Znamienne, że wpływ ten ograniczył się przede wszystkim do powieści. Utwory sceniczne Tolstoja nie zdobyły sobie równiejszej popularności, chociaż i w tej dziedzinie stworzył on dzieła najprzedniejszego blasku. Jedno z nich, „POTĘGĘ CIEMNOTY”, przygotował właśnie Teatr Polski w Poznaniu na początek nowego sezonu.

Polski tytuł dramatu Tolstoja nie odpowiada ściśle treści i intencji pisarza. Trafniejszy byłby tytuł „Ciemna potęga” niż „Potęga ciemnoty”. Sztuka nie opowiada bowiem o ciemnocie w potocznym tego słowa znaczeniu. Radziecki krytyk K. Łomunow stwierdza wręcz, że najodpowiedniejszym tytułem tej sztuki byłoby określenie „Potęga pieniądza”. Postaci występujące w dramacie reprezentują bez wyjątku znaczny poziom rozwoju intelektualnego, a już na pewno w obrębie swej klasy należą do jednostek wybijających się ponad przeciętność. Trudno byłoby je pokonać w pojedynku na słowa. Umieją ponadto świetnie liczyć rubelki i nie najgorzej orientują się we wszelkich interesach.

„Potęgę ciemnoty” napisał Tolstoj w roku 1886, ale wystawiana była po raz pierwszy w roku 1895, i to po niebyłej „perfraktacji” z urzędową carską cenzurą. Dlaczego? W dramacie nie ma przecież nic wyraźnie antyrządowego. Ten okres twórczości pisarza należał do szczególnie pobożnych. W dialogach sztuki pada co chwila nie tylko słowo „pieniądz”, ale i „Bóg”, „Chrystus”, „Święty Mikołaj”. A mimo to cenzor calami łatał obstawiał uparcie przy swojej pierwszej decyzji, przy zakazie wystawiania, kiedy zaś w końcu ustąpił, „Potęgę ciemnoty” mogły

jedynie wystawiać teatry imperialskie i stołeczne.

Wyśniewilibyśmy lepiej tę sprawę dokładniejszą poznaniem przyczyn przeobrażeń w poglądach Tolstoja oraz tego, co Tolstoj pisał w swoim mistycznym okresie twórczości. Charakterystyczne jest zaś ten mistyczny okres wyjątkowym wprost odczuwaniem odpowiedzialności moralnej oraz ostrą krytyką carskiego systemu państwowego. Mistycyzm pisarza ograniczał się bowiem przede wszystkim do poglądów filozoficznych, w ocenie zjawisk codziennych Tolstoj pozostał jednak realistą. Zresztą i ów mistycyzm musiał być podejrzany, skoro cerkiew potępiała nauki religijno-moralne pisarza i wyrzuciła go z kościoła prawosławnego.

W „Potęgę ciemnoty”, ponad wszelkie konsekwencje wynikające z nieprzestrzegania zakazów — nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż — wybija się okrutne fatum, działające w następstwie niemal zwierzęcej chęci zaspakajania instynktów. Naczelné miejsce zajmuje tu instynkt posiadania — posiadania młodego, zdrowego chłopca, gospodarstwa, majątku, pieniędzy. Dla zadośćuczynienia temu instynktowi postaci dramatu spełniają coraz to straszliwsze zbrodnie, coraz bardziej wplatają się same w zarzucone przez siebie sieci. Owymi złymi ruchami, aranzującymi w dramacie przestępstwa, są kobiety, Anisja i Matrona. Każda z nich powoduje się innymi pobudkami, każda usprawiedliwia się przed sobą jakimiś racjami.

Zło w sprzyjających okolicznościach pleci się normalną już rzeczą kolejną, skoro udziela się ono Nikicie, następnie córce Anisji, Akulinie. Można zaś przyjąć za pewnik, że w ślady Akuliny wstąpi też jej młodsza siostra Aniułka, skoro tylko do-rośnie. Nie powstrzymuje więc żadnej zawiązującej się w sztuce tragedii głos przeciwko wiejskiemu apostołowi Akima. Podobnie ma się też rzecz z przymówkami innego, dla odmiany pokutującego za własne

dawne winy, apostoła Mitrycza. Obaj zresztą są na scenie wyrazicielami poglądów Tolstoja. W miarę upływu czasu atmosfera dramatu staje się coraz nieznosiensza. Musi się też stać coś, co rozwali cały ten parszywy monument podłości i zbrodni. Ktoś nie wytrzyma. Kto?

Tolstoj do końca trzyma widza w napięciu. Konstruuje dramat bez pudła, ze znakomitą wyczuciem praw sceny i konsekwencją. Rozstrzygnięcie dramatu jest okrutne. Ale to jedyny sposób dla wprowadzenia nowego ładu w stosunki między ludźmi i oczyszczenia atmosfery. Zdobędą się na to w sztuce Nikity. W obłudny nastrój wesela Akuliny padną słowa mordczej prawdy Nikity. On jeden znajdzie nie tylko odwagę ale i wspaniałomyślność wzięcia na siebie całej winy.

Jeśli to prawda, że najwolniej zmienia się człowiek, jego psychika i charakter, to „Potęga ciemnoty” w swoim brutalnym widzeniu ludzkiej duszy jest do dziś niezmiennie aktualna. Jan Perz, który reżyserował przedstawienie, stworzył spektakl dojrzały artystycznie, przejmujący zawartą w tekście tolstojowskim treścią. Jest to bodaj najbardziej dopracowane w szczegółach przedstawienie, jakie widziałem w Poznaniu w ciągu ostatnich dwóch lat. Składają się na to wszystkie elementy spektaklu, od wspaniałej oprawy scenograficznej Krzysztofa Pankiewicza po tych, którzy przedstawienie bezpośrednio tworzą, aktorów.

Są wśród nich młodzi artyści, których oglądaliśmy w Poznaniu po raz pierwszy. Są starsi, dobrze nam znani. Wymienię tych, którzy się szczególnie wyróżnili. Eugeniusz R. Bobackowski, Kazimierz Nogajówna, Wanda Elbińska, Eugeniusz Kamiński, Jerzego Kordowskiego, Stanisława Sparyńskiego, no i przede wszystkim Matronę — Bronisławę Frejlażankę. Tę rolę warto obejrzeć nie raz.

FELIKS FORMALCZYK

Reumatyzm - choroba społeczna

„Reumatyzm jest chorobą starą jak świat. Ślady jej odnajdujemy w prehistorii nie tylko człowieka, ale i wyższych kręgowców”...

Tak rozpoczyna swoją książkę pt. „CHOROBY REUMATYCZNE” wybitny teoretyk i praktyk w tej dziedzinie, prof. Eleonora Reicher, twórczyni podwalin reumatologii społecznej w Polsce. Prof. Reicher może się w tej dziedzinie wykazać ogromnym doświadczeniem — i to nie tylko własnym, ale i stworzonej przez siebie „szkółki” reumatologów, zgromadzonej przy Instytucie Reumatologii w Warszawie.

Alfabet HISTORYCZNY

SMIGIEL przed XV wiekiem był tylko przysiółkiem Kocznowa. W pierwszych latach tego wieku należała ta wieś do dwóch braci. Jeden z nich na swojej części, do której należał Smigiel, założył miasto, dla odróżnienia jej od drugiej, już od roku 1435 nową miejscowość nazwał Smigiem.

W XVI wieku w podmiejskich stawach smigiejskich już prowadzono hodowlę... piawek — które rosły po całej Europie, a nawet do Chin. Wodociąg tu były już założone pod koniec XVI wieku. Rury robiono z dębiny.

W końcu XVII wieku, Smigiel liczył około 1.400 mieszkańców, w tym: 115 tkaczy, 53 młynarzy, 9 piwowarów; razem 298 rzemieślników.

Przy omawianiu dziejów tego miasta, warto jeszcze wspomnieć kolegę uniwersyteckiego Stefana Batoro — biskupa węgierskiego — Andrzeja Dudycza. Ten Węgier zakochał się w Regine Straszównie, zdążył przyodziewać biskupa, przeszedł na protestantyzm, dostał polskie szlachectwo i kupił część Smigla. Potem przystąpił do arian, a zmarł, jako luterańczyk. Jego druga żona, z domu Zborowska, dobra sprzedawca Ar ciszowskiego.

Drugą część Smigla dzierżył ówczesny prawnik i pieniacz — Kasper Jaruzal Brzeziński. Ten Arciszewskiemu napsuł wiele krwi. W obronie swoich rodziców stanął Krzysztof, Brzeziński kiego posłał na tamten świat. A że groziło mu wygnanie z kraju, uciekł na Litwę, stamtąd do Francji, potem służył w wojsku holenderskim przeciwko Hiszpanom. Był nawet naczelnym dowódcą artylerii holenderskiej w wojnie Holandii z Brazylią, a następnie wielkorządcą zdobytych krajów zamorskich. W r. 1646, za zezwoleniem Władysława IV, wrócił do ojczyzny i sprawował urząd „starszego nad armatą królewską” (generał artylerii). Wstał się w kilku walkach. Umarł w majątku swoim pod Gdańskiem w r. 1656. Trumna z jego ciałem spłonęła w Lesnie w czasie najazdu szwedzkiego. (jp)

Prof. Reicher, w oparciu o własne badania i obserwacje, łączy początki schorzeń reumatycznych z zakażeniami paciorkowcowymi. Zakażenia te w Polsce — i w innych krajach o podobnym klimacie — są najczęstsze jesienią i zimą (wówczas właśnie notuje się najwięcej zachorowań reumatycznych).

Ogólnie biorąc oblicza się, że chorobą tą dotknięta jest — w tej czy innej postaci 1/7 ogółu ludności, przy czym ewidencjonowanie chorych jest o tyle trudne, że nie każdy przecież przypadek reumatyzmu trafia do lekarzy. W Polsce przeprowadzono w tym zakresie masowe badania dzieci szkolnych. Pozwoliło to ustalić, że 2,6 proc. ich ogólnej liczby cierpi na schorzenia reumatyczne.

— Skłonność do tych schorzeń — wyjaśnia prof. Reicher — może być zależna od szeregu czynników. Chłód i wilgoć, zły stan higieny w mieszkaniu czy w miejscu pracy, niedostateczne odżywianie zwiększają podatność człowieka na choroby reumatyczne.

Reumatyzm zaliczono w Polsce do rzędu chorób społecznych. W związku z tym Instytut Reumatologii, podjął pracę nad ustaleniem stopnia nasilenia schorzeń reumatycznych wśród ludzi różnych zawodów. Wyniki masowych badań w różnych gałęziach przemysłu trzeba przyjąć jako sygnał ostrzegawczy: w kopalniach węgla np. po zbiciu 748 wytopianych osób schorzenia reumatyczne stwierdzono u 17 proc. zbitych. W przemyśle ciężkim objawy reumatyzmu stwierdzono u ok. 14 proc. zbitych.

W tej sytuacji reumatolodzy wysuwają szereg postulatów: chorych na reumatyzm powinni objąć ewidencją lekarze specjalnie do tego przygotowani, dysponujący specjalistycznymi przychodniami konsultacyjnymi. Problem leczenia oraz późniejszej rehabilitacji reumatyków powinien być rozwiązany przez stworzenie sieci specjalistycznych ośrodków, łączących profilaktykę, leczenie, badania naukowe. Bazą dla takiego ośrodka może być wojewódzka poradnia specjalistyczna, z własnym oddziałem klinicznym, laboratorium dla analiz, elektrokardiografem, rentgenem, fizykoterapią.

Postulaty te są już częściowo realizowane: utworzony przez Instytut wzorcowy ośrodek prowadzi od kilku lat poradnię, oddział kliniczny, sanatorium uzdrowiskowe w Ciechocinku, sanatorium rehabilitacyjne w Konstancinie, oraz oddział szkolenia zawodowego reumatyków w Srebie. Podobne ośrodki powstały też w Krakowie, Poznaniu, Sopocie. Potrzebne są w każdym województwie.

Palącym problemem jest walka z reumatyzmem dziecięcym. Z braku miejsc, szpitale zbyt krótko przetrzymują małych reumatyków, brak jest domów dla dzieci-rekonwalescentów (choroby reumatyczne u dzieci powodują zwykle szereg poważnych komplikacji), tylko 4 sanatoria w Polsce dysponują miejscami dla dzieci-reumatyków. Toteż reumatolodzy polscy z prof. Reicher na czele, wystąpili z projektem organizacji wojewódzkich reumatologicznych ośrodków dziecięcych.

WALERIA KORYCKA

Rzeźba w służbie... dzieci



W sztokholmskich parkach ustawione są kamienne rzeźby z licznymi otworami i przejściami. Gładka powierzchnia kamienia uniemożliwia skaleczenie się, a asymetryczność rzeźb urozmaica zabawę.

Fot. — CAF

Tylko dla kobiet!

W długie wieczory

Przenikliwy chłód i szybko zapadający zmrok zaganiają w okresie zimowym większość naszych dzieci do mieszkań. Dzieci oczywiście pragną się bawić. A że mieszkania nie grzeszą nadmiarem przestrzeni — w czasie takiej zabawy robi się gwaro i tłoczno. Dorosli przeszkadzają dzieciom, dzieci — dorosłym. I dla dorosłych, i dla dzieci — sytuacja zdecydowanie niekorzystna.

Oczywiście w okresie zimowym dzieci muszą przebywać w mieszkaniu i muszą się jakoś bawić, a przy żywiołowej zabawie nie trudno o hałas i przystawowe przewracanie do mu do góry nogami. Rzecz jednak w tym, że nerwy dorosłych na dłuższą metę tego nie wytrzymują. Czy więc taka zabawa musi być hałaśliwa? Ostatecznie, dzieci przed potudniem miały okazję — w szkole na pauzach, czy na spacerze — „wyszumieć się”. Przy rodzinie u dziecka potrzeba aktywności nie musi się bez przerwy uzewewnętrzniać w głosnych zabawach, no i nie musi się to odbywać kosztem nerwów dorosłych. Nie zaszkodziłoby chyba, gdyby dzieci były świadome tego, że nie należy się w domu zbyt hałaśliwie zachowywać, bo to dorosłym przeszkadza. Uświadomienie im potrzeby liczenia się z otoczeniem jest pierwszym warunkiem do wytworzenia w nich nawyku kulturalnego zachowywania się. Jak to jednak osiągnąć, by nie dopuścić do obopólnego niezadowolnienia?

Ileż można mówić o sprawach natury pedagogicznej, należy pamiętać, że nie można tu podawać uniwersalnych recept, mających jakoby skutecznie i raz na zawsze służyć jako lekarstwo na wszelkie dolegliwości. Każde dziecko jest określoną indywidualnością, każdy dom, każda rodzina — to komórka społeczna o odrębnym, specyficznym obliczu, o swoim rytmie życia. Można więc tylko zarysować tu jakieś główne kierunki rozwiązań licząc na to, że matka w każdym poszczególnym wypadku „dopasuje” teorię do swojej własnej praktyki.

Oczywiście rozmawiać to się przedstawia w zależności od wieku dziecka, jego zainteresowań i temperamentu. Dziecku od 4 do 14 roku życia można podsunąć zajęcia, które na jakiś czas pochłoną jego uwagę. Klocki, kolorowe kredki czy farby, książki z obrazkami, czy do czytania, prasa dziecięca — oto przedmioty, które pomogą zorganizować spokojną i pożyteczną zabawę. Bardzo wychowawczo oddziałuje na dzieci posiadanie akwarium, małego kompletu narzędzi (ważne zwłaszcza dla chłopców), kolekcjonowanie znaczków, obrazków, kamyków, muszelek. Mnóstwo rzeczy przykuwa uwagę dziecka. Dowodem — zawartość jego kieszeni. Bardzo rozległy jest wachlarz form zainteresowania dziecka. Niepodobna sobie wyobrazić, żeby normalne dziecko zlekceważyło tego rodzaju atrakcje. Nie znaczy to bynajmniej, że rodzice mają codziennie wydawać na te rzeczy pieniądze. Chodzi tylko o to, żeby jakoś dyskretnie „regulować ruch”, by co pewien czas podsunąć dziecku jakiś nowy kierunek zainteresowania.

„Podsunać” — to znaczy zrobić to tak, by nie pozabawiać dziecka możliwości przejawiania własnej inicjatywy. Oczywiście wymaga to pewnego wysiłku, zaangażowania uwagi rodziców, ale skórka opłaci się chyba za wyprawkę.

Dziecko musi mieć w domu kawałek miejsca dla siebie. Musi wiedzieć, że tu wolno mu rozłożyć kredki i papier, tu może czytać, czy majsterkować. Dziecko nie może być ustawicznie przetrzucane z kątów w kąt, ciągle strofowane, nie może co jakiś czas dowiadywać się, że „przeszkadza”.

Dzieci bardzo chętnie słuchają bajek, lubią gdy dorosli im czytają, bawią się z nimi — i jeżeli czas rodzicom pozwala, nie należy im tego odmawiać. Chwile te stanowią jedną z najpiękniejszych elementów bagażu wspomnień.

W programach szkolnych wprowadzono ostatnio t. zw. prace społecznie użyteczne. Ministerstwo Oświaty przykładowo podaje dla dzieci klas V—VII (a więc 12—14-letnich) następujące zajęcia domowe: pomoc przy sprzątnięciu mieszkania, pranie i prasowanie drobnych sztuk odzieży, czyszczenie obuwia, przyszywanie guzików, cerowanie, pomoc w kuchni itp. Stosowane — nie w nadmiarze — tego rodzaju obowiązki bywają nieraz przez dzieci w tym wieku chętnie spełniane. W każdym razie nie zaszkodzi je do nich wdrożyć i można to zrobić metodą „uczycy — bawicy”.

Jest jeszcze inny sposób na nasze pociechy. Ostatnio coraz częściej mówi się o działalności Dziecięcych Komitetów Blokowych. Na terenie bloku czy nawet większego domu ktoś z dorosłych, komu bliski jest los dziecka, organizuje — przy finansowym i lokalowym poparciu „dorosłego” Komitetu Blokowego, a nawet rad narodowych — gry, zabawy, pogadanki dla swoich dzieci. To rozwiązanie jest chyba — z wielu względów — najracjonalniejsze. Ponieważ jednak ta forma wychowawcza jest jeszcze bardzo młoda — rodzice muszą tymczasem sami pomyśleć o tym, czym wypełnić długie, zimowe wieczory swoich dzieci — dla ich i swojego dobra.

ST. ORZEŁOWSKA

Przeglądamy PRASĘ

Dzisiejszy przegląd czasopism rozpoczniemy od aktualnej i doniosłej sprawy spisu powszechnego. Problem ten porusza w „ŻYCIU GOSPODARCZYM” Zygmunt Padowicz. W obszernym artykule pt. „Spis powszechny a życie gospodarcze” autor dokonuje oceny procesów ekonomicznych, zmian demograficznych i sytuacji mieszkaniowej na przestrzeni 30 lat dzielących nas od spisu powszechnego z roku 1931.

Mówiąc o zadaniach obecnego spisu, autor stwierdza:

„...W spisie 1950 roku zebraliśmy informacje o miejscu zamieszkania w dniu 31 sierpnia 1939 roku, a więc w przeddzień wybuchu II wojny światowej w zestawieniu z informacją o miejscu zamieszkania w dniu spisu, to znaczy 31 grudnia 1950 roku. Otrzymałyśmy niezwykle cenne dane obrazujące spowodowane wojną przemieszczenia ludności. Również po 1950 roku obserwujemy stały proces migracji ludności. Ludność ziem zachodnich i północnych zbliża się szybko do 3 milionów, rosną miasta na skutek między innymi napływu ludności wiejskiej. Zmiany miejsca zamieszkania są przedmiotem bieżących badań, jednak badania tejują

zjawisko tylko ilościowo. Orientujemy się co do kierunków, natomiast charakterystykę ludności, która zmieniła miejsce swego zamieszkania w 1950 roku w konfrontacji z miejscem zamieszkania w dniu spisu, uzyskać możemy właśnie przy pomocy spisu.”

W zakończeniu autor stwierdza: „Realizacja wytycznych partii i rządu w sprawie polityki gospodarczej państwa na lata 1959—1965 i lata następne, wymaga maksymalnej mobilizacji środków. Aby jak najbardziej celowo i skutecznie środki te wykorzystać, musimy uzyskać dane statystyczne, dające rozeznanie rezerw i potrzeb, od których uzależniony jest dalszy rozwój gospodarki, dalsze usprawnienie jej działalności. Wiele podstawowych danych statystycznych możemy uzyskać właśnie z zamierzonego spisu.”

Liczy, które straszą

Etyczne problemy świadomego macierzyństwa porusza święty tygodnik Słowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli „FAKTY I MYŚLI”. Pozostawiając etyczne rozważania czytelnikom polecanego artykułu, pragniemy przytoczyć jego fragment, którego wytworem jest dla każdego jednoznaczna. „[...] Jeżeli ludność będzie się rozrastała w obecnym tempie — piszą „F. i M.” — grożą jej fatalne skutki przełudnienia. Punktem wyjścia do tych niewesołych rozważań jest niezwykle wymowny fakt: w ciągu 5 tysięcy lat rozwoju cywilizacji na ziemi, liczba ludności osiągnęła 1 miliard. By osiągnąć dwa miliardy, potrzebowała już tylko niecałe 100 lat, co stało się już w 1920 roku. Ale przy obecnym tempie przyrastania liczby ludności na świecie, granicę 4 miliardów ludzi, osiągniemy już około 1980 roku! Obli-

czono też, że przy aktualnym przyroście [1,6 proc. rocznie] liczba ludności na kuli ziemskiej będzie się podwajała mniej więcej co 40 lat. Będzie „nas” więc 8 miliardów w roku 2020! [...] Dr Harrison Brown z Instytutu w Kalifornii maluje na przykład taki koszmarny obraz przyszłości: przy obecnym tempie rozrodczości na świecie, za... 730 lat dla jednego człowieka zostałaby już tylko 1 stopa kwadratowa powierzchni ziemi, a za 1730 lat — ciężar ludzi równałby się ciężarowi kuli ziemskiej.”

Perspektywy jak widać zmuszają do zastanowienia. Całe szczęście, że za 730 lat nie będzie nas...

Ranga szpilek

Wśród bogatego doboru artykułów o tak zwanej wysokiej i zasadniczej randze, ostatni numer „POLITYKI” poświęcił jedną dłuższą pozycję sprawie szpilek (tych w damskich pantofelkach). Widocznie i to jest problem „z rangą”. Wygodnie przyłacza między innymi wypowiedzi wybitnych lekarzy-ortopedów na temat domniemanej skródlowości obcasów-szpilek. Oto one:

DR JACOBI (przychodnia na Pęknej w Warszawie): ostrzega przed szpilekami kobiety o wysokim podbiciu, zaleca je płaskostopom.

DR KRZYSZTOPORSKI z Łodzi: stanowczo zakazuje szpilek kobietom w ciąży (trwale zniekształca kości miedniczne i kręgosłup, niebezpieczeństwo dla płodu).

PROF. DR THOMSEN z Karlsruhe: stwierdzając u kobiet w NRF choroby i zniekształcenia nóg jako powszechne wini szpilki i szpiczaste noski.

I wreszcie pewien technik z Radomia: Panie, baba na gwoździach będzie chodzić jak modne.

Nie tylko zresztą o same szpilki chodzi autorowi artykułu, ile o brakorobstwo naszego przemysłu produkującego obuwie damskie.

„Jest niestety smutną prawdą — pisze „Polityka” — że masowa produkcja wygląda inaczej niż piękne wzory z Targów Poznańskich. Tam, gdzie miał być czarny lakierowany nosek i obcas — czarny mał (szpilka z Chelmką). Tam, gdzie miał być jednolity srebrny brokat — cięta przyszwia, kawałki materiałów nie pasują do siebie (szpilka z Radomia). Tam, gdzie miał być złoty brokat — brudno-pomarańczowy atlas (szpilka „Lux”)... Musimy oszczędzać surowiec, dobierać wykończenia — powiada przemysł — stąd cięta przyszwia. Nie dostaliśmy skóry lakierowanej — powiada przemysł. Nie dostaliśmy bukatów... To prawda, ale prawdą jest również, że na ogół przemysł wiedział, iż tego wszystkiego ch y b a nie dostanie. Obiecał, zrobił wzór, chciał żeby handel zakontraktował, a potem się upchnię.”

No cóż, znamy to, znamy...

Ranga Poznania

Interesująco redagowany krakowski tygodnik „ŻYCIE LITERACKIE” przynosi między innymi korespondencję z Poznania pisma Michała Misiorskiego na temat kulturalnej rangi naszego miasta. Autor listu stwierdza, że w tak zwanym środowisku kulturalnym do-

konął się kolejny podział na dwa antagonistyczne obozy:

„Jedni sądzą mianowicie, że nareszcie ustabilizowaliśmy się w randze Sochaczewa z Międzynarodowymi Targami, drudzy przeciwnie, że to wcale nie koniec, że jest jeszcze do osiągnięcia poziomu Mosiny i Kolczygłowa [...] Tymczasem z obozu nieprzejednanych i niezmiennie ufających w moc twórczej działalności osób dochodzą wieści o dwóch (co najmniej) cennych inicjatywach kulturalnych. Po pierwsze — tradycyjny już „Listopad poetycki”, impreza ciesząca się coraz to wyższym protektorem, coraz bogatsza w inwestycje i zasięg... Wieść druga — to propozycja organizacji (wiosną 1961 r.) Festiwalu Kultury Wielkopolskiej. Mają być przeglądem dorobku wszystkich dziedzin twórczości zawodowej i amatorskiej z momentem szczytowym w postaci „Kalijskich Spotkań Teatralnych.”

Akcja „Głosu”

Na zakończenie informacja, że „TRYBUNA LUDU” z dnia 30 listopada poświęciła jeden z artykułów naszej akcji „Maszyny i Narzędzia Szkołom”. Przytaczając liczne przykłady przekazanych szkołom narzędzi i maszyn „TL” stwierdza: „Chodzi teraz tylko o to, by równoległe ze wzrostem ich ilości, szkoły posiadały także i nauczycieli do prowadzenia zajęć praktycznych. I niewątpliwie zachodzi pilna potrzeba przyspieszenia szkolenia w Poznańskim nauczycieli zajęć praktycznych.”

ZASTĘPCA

Grafika contra... jelenie

Jelenie u wodopoju tudzież na rykowisku strasza nie tylko na poznańskim Ryku Jeżyckim. Głównym terymem ich „działania” są jarmarki, urządzone w mniejszych miastach i miasteczkach Wielkopolski. Stąd wędrują one wprost do mieszkań ludzi, którzy niewiele — prócz owych jeleni — obrazów mieli okazję obejrzeć.

Dlatego ze wszech miar godna uwagi i uznania jest podjęta obecnie przez poznański oddział „Sztandaru Młodych” oraz KW ZMS i Towarzystwo Przyjaciół Sztuki akcja zbliżenia dzieł sztuki do odbiorców z tzw. „terenu”. Młodzi organizatorzy tego chwalebnego zamierzenia postanowili urządzić kolejno we wszystkich miastach powiatowych województwa poznańskiego wystawy — kiermasze prac naszych artystów.

Pierwszą tego rodzaju wystawę, połączoną ze sprzedażą, otwarto już w Domu Kultury w Lesznie. Obejmuje ona 50 prac Zygmunta Salaty; są to drzeworyty i linoryty w cenie ok. 100 zł oraz monotypy, rysunki i akwarele po 350 — 450 zł. Po dwóch tygodniach wystawa ta powędruje z Leszna do innego miasta, jej miejsce zaś w leszczyńskim Domu Kultury zajmą prace innego artysty. Te próby dekonania zmian

nowinki KULTURALNE

PAMIĘCI KONOPNICKIEJ

Komitet Organizacyjny Koła im. Marii Konopnickiej w Poznaniu urządził 7 bm. o godz. 19 w sali malinowej Pałacu Działyńskich, St. Rynek 78/79, wieczór poświęcony twórczości M. Konopnickiej. Program obejmuje prelekcję mgr. E. Pieśkowskiego oraz część artystyczną w wykonaniu artystów Opery i teatrów dramatycznych: A. Konciewicz, D. Seremak i E. Robaczewskiego. Słowo wstępne St. Szwalbego z Warszawy. (na)

POEZJE E. STACHURY

Kawiarnia Poetycka Klubu „Od nowa” zaprasza w poniedziałek, 5 bm. o godz. 20 na wieczór autorski lubelskiego poety Edwarda Stachury.

Gość z Lublina jest przedstawiicielem najmłodszego pokolenia polskich poetów. Nie znaczy to jednak, że jest on debiutem. E. Stachura publikował już swoje wiersze we wszystkich prawie czasopiśmie literackich, a w najbliższym czasie ukazać się nakładem „Iskier” nowy tomik poezji.

Wiersze Stachury czytać będą: M. Nowakowski i E. Pietryk. (na)

KONKURS „ŚWIATOWIDA”

Magazyn ilustrowany Telewizji Poznańskiej „Światowid” ogłosił interesujący konkurs pt. „Wybieram zawód dla swego dziecka”. Uczestników konkursu prosi się o odpowiedź na dwa pytania: jaki zawód wybrałby najchętniej dla swych pociech i dlaczego? Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 20 bm. Odpowiedzi mogą być bardzo lakoniczne. Wśród konkursowiczów Telewizja rozlosuje cenne nagrody. Adres: Telewizja Poznań, ul. Głogowska 14. (na)

Znalazły się miejsca

Nasza Czytelniczka, zamieszkała w Miłosławiu (pow. Września), przysłała list poruszający zagadnienia interesujące ogół społeczeństwa. Dotyczy on tej części młodzieży, zwłaszcza wiejskiej, która po ukończeniu szkół podstawowych nie znalazła miejsca w liceach. Najlepszym rozwiązaniem, zdaniem Czytelniczki, jest wprowadzenie 8 klasy do szkół podstawowych.

Wyjaśnienia na ten temat udzieliło nam Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

W tym roku szkolnym napływ uczniów do klas 8 szkół ogólnokształcących w Poznaniu i województwie był znacznie większy niż w latach poprzednich. W samym tylko Poznaniu mury tych szkół opuściło przeszło 50 procent więcej absolwentów w porównaniu z rokiem szkolnym 1959/60.

Dodatkowo zorganizowano w tym roku 38 oddziałów klas ósmych, w tym 11 w Poznaniu, a 27 w województwie (dla 1.610 absolwentów). Wszyscy uczniowie, którzy zdali egzamin wstępny zostali zatem do liceów przyjęci. Poza tym miejsce w „ogólniakach” znalazła i ta część młodzieży, która złożyła egzaminy do liceów pedagogicznych i techników, lecz z braku miejsca nie została do nich przyjęta.

(an)



OSZCZĘDNOŚĆ

Opoźniające się inwestycje energetyczne stwarzają sytuację wskutek której okres zimy zmusza nas do wprowadzania pewnych ograniczeń w zużyciu prądu. Tak przeto zakazuje się w godzinach szczytu poszczególnych w ruchu pochłaniających wiele energii elektrycznej maszyn, a gospodyniom domu zaleca się ograniczanie używania grzejników, ba — nawet wyłączanie pewnej zbędnej liczby żarówek dla oświetlenia pokoi czy kuchni.

Przyznajmy, że zarządzenia te nie są znów tak bardzo przykre, że spora część mieszkańców naszego grodu może się do nich zastosować, nie chcąc narażać się na inne wyłączenia dopływu prądu. Każdego jednak musi w tej sytuacji — niewątpliwie koniecznej — zalewać przyszłowiowa krew, gdy spacerując wieczorem przez miasto — ogląda niepotrzebną nikomu i nieczemu w zasadzie nie służącą rzesistą iluminację, pozostałą jeszcze z okresu tegorocznych Międzynarodowych Targów. To słuszne, że w tamtych, czerwcowych dniach handel starał się nie tylko o słuszną reklamę swych sklepów, lecz zarazem o dodanie miastu jakiegoś koloru kowego efektu. Obecnie jednak ta reklama nasuwa jedynie każdemu pytanie: jak to właściwie jest z tą oszczędnością prądu? Czyżby miała ona obowiązywać wyłącznie mieszkańców?

Nie głosujemy za pozabawieniem miasta jakiegokolwiek iluminacji. Twierdzimy jednak, że najzupełniej wystarczającą działają w tym zakresie coraz liczniejsze neony i dość jasno oświetlone wnętrza lub witryny sklepów. Jesteśmy zarazem przeciwni owym palącym się do późna w noc setkom kolorowych żarówek obwiszających latarnie słupy.

Ponoć wysunięto już pro pozycję, by te elektryczne „transparenty” zapalać wyłącznie w soboty i niedziele. Wydaje się, że i tego projektu należałoby zaniechać. Przyjdzie znów wiosna i lato, a wraz z tymi porami roku zaprzestanie my mawić się o niedobory prądu. Wówczas wróćmy do tej świetnej reklamy. Nikomu nie będzie ona przeszkadzała, nikogo nie będzie krzywdziła. Dzisiaj jednak, w porze roku, w której magającej wyrzekania się niejednej lampy w domu — trudno mówić o oszczędności energii elektrycznej, przy tak dodatkowym i wątpliwym w skutkach rozjaśnianiu miejskich ulic.

OBSERWATOR

Praca

Uczeń piekarski z powołaniem z utrzymaniem potrzebny. Poznań, Klasztorna 1 m. 2. 16350g

Pomoc domowa potrzebna. Poznań, ul. Poznańska 24 m. 6. 16401g

Pomoc domowa dochodząca potrzebna zaraz. Świerczewskiego 11a m. 5. 16402g

Dochochodzącej gospodni potrzebny. Engla 27 m. 3. Wiadomość po godz. 16. 16491g

Rencista z uprawnieniem slusarskim potrzebny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 16511g

Woznica do transportu konnego potrzebny zaraz. Lubiący konie, obczaszny z wyładunkiem wagonów i konserwacją platform. Zarobek 2.400 zł. Poznań - Główna, Blacharska 1 - Lineburg, tel. 28-26. 16518g

Młodsza pomoc domowa również ze wsi potrzebna zaraz (dobre wynagrodzenie). Poznań, Sołtyskiego 19 m. 3. 16628g

Gospośia dobrze gotująca. Czerwonej Armii 34, Sklep galanterii. 16686g

Kupno

Olej lniany oraz oleje zjeżdżające kupuje. Dolna Włda 19, telefon 633-37. 16200g

Tokarnie na przyrządy wezmie w dzierżawę. Możliwość kupna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 16513g

Pianino spiesznie kupię (ton obójtny) oraz pięć przenośny pokojowy. Ratajczaka 26 m. 86. 16653g

Kupię każdą ilość tasmy sprężynowej, o grubości 0,3 mm. Poznań, Wodna 21 m. 15. 16671g

Sprzedaz

Czwartkowe Targi Samochodowe. Bezpośrednie transakcje z wyceną. Autoinformator, Poznań, Oboznicka 17. 16122g

Silnik samochodowy P-70 prawie nowy, korzystnie sprzedam. Poznańska 24, warsztat, poniedziałek, wtorek — od rana. 16382g

Sprzedam fabryczny nowy (1.500 km) samochód „Octavia-Super”. Wiadomość: tel. 624-97. 16410g

Maszynę do szycia „Singer” okragie czółenko, dobrą — sprzedam. Zydowska 15/18 m. 6a. 16461g

Wózki dziecięce, dla lalki, w dużym wyborze, polecąca Bracia Chojnacy, Wrocławska 25. 16561g

Samochód maillitrazowy „Ita” F-9, w stanie idealnym, z zapasowym silnikiem — sprzedam. Zygmunta Tadzysak, Poznań, Promienista 49 m. 3. 16603g

Pianino zagraniczne „Seiler” — stan idealny — okazynie sprzedam. Ratajczaka 26 m. 86. 16652g

Maszynę do szycia „Singer” wpuszczaną — sprzedam. Poznań, Solacz, Wielkopolska 7 m. 3. 17750g

Nieruchomości

Parcelę 900 m², w centrum, blisko tramwaju, uzbrojoną pod budowę domu 1-rodzinnego sprzedam. Kosińskiego 1 m. 22. 16314g

Domki 1-rodzinne, parcele, gospodarstwa poleca — poszukuje „Fortuna”, Poznań, Ratajczaka 30. 16450g

Dom piętrowy (3 pokoje, kuchnia, wolne) Poznań-Debiec, blisko tramwaju, korzystnie spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 16501g

Dom (3 pokoje), zelektryfikowany, chlew, stodoła, 1 ha roli, 1 ha łąki, w dobrym punkcie, komunikacja autobusowa. Cena okazynie 75.000 zł, spiesznie sprzedam Adamski, Chodzież - Rataje. 16639g

Wielki Kiermasz Świąteczny

sprzedaży.

Radioodbiorników

za gotówkę i na raty

urządzają Zakłady Usług Radiotechnicznych w pawilonie nr 53 MTP — wejście z ulicy Grunwaldzkiej (obok kina „Czternastka”) — w czasie od 3—20 grudnia 1960 roku.

Godziny otwarcia codziennie: od godziny 11 do 19.

DUŻY WYBÓR! — FACHOWA OBSŁUGA!

Agencja O.R.S. na miejscu.

K8476

Uwaga! NA ŚWIĘTA

POLECAMY:

PIERNIK KOSTRZYŃSKI

w cenie 5,20 zł paczka 125 g

PIERNIK „FILIPINKA”

w cenie 3,15 zł paczka 110 g

PIERNIKI „BRUKOWCE”

w cenie 2,20 zł paczka 110 g

KRAJANKA PIERNIKOWA

w cenie 26,00 zł za 1 kg

ŚREDZKIE PRZEDS. PRZEMYSŁU TERENOWEGO

W ŚRODZIE WLKP.

FABRYKA PIERNIKÓW W KOSTRZYŃNIE WLKP., ulica Dworcowa nr 1 — telefon 68

DLA HURTU I DETALU USTAWOWE RABATY.

Lokale

Polski Klub Taneczny w Poznaniu poszukuje w śródmieściu lokalu na sekretariat Klubu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 16476g

Polski Klub Taneczny w Poznaniu poszukuje pokoju sublokatorskiego dla nauczyciela tańca z Krakowa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 16477g

Poszukuję samodzielnego pokoju, możliwie w śródmieściu na 3-4 nieszkie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 16666g

Sprzedam pokój wylaczony 65.000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 16674g

Różne

Strójnia, naprawy, modernizacje, politurowanie, eksperytyz fortępiatów, wozniuje Drygas, Poznań, ulica Chudoby 15, telefon 59-79. 16121g

Magister praw sporządza sztyko fachowo wnioski, odwołania, skargi, zażalenia. Zeylanda 1a, godz. 15-19. 16411g

Gabinet kosmetyczny — Poznań-Lazarz, Rutkowskiego 26 m. 3 — wykonuje: zabiegi odmładzające, zapobiega wypadaniu włosów, usuwa pieg, liszaje, trądzik, zębne owłosienie. Czynny godz. 14-19. 16648g

Matrymonialne

Skończy się Twoja samotność, gdy zwrócisz się do Biura Matrymonialnego „Ognisko”. Poznań, Strusia 9. 16623g

Dnia 1 grudnia 1960 r. zmarł, niecodłażowany i zasłużony dla poznańskiej sceny operowej, artysta

Witold Szpingier

odznaczony Medalem X-lecia i Honorową Odznaką m. Poznania.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 5 bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

RADA MIEJSCOWA

przy

Państw. Operze im. St. Moniuszki

DYREKCJA

Państw. Opery im. St. Moniuszki

w Poznaniu

K8528

S.†p.

Witold Szpingier

artysta Opery Poznańskiej

zmarł dnia 1 grudnia 1960 r., namaszczone Olejami św. przeżywszy lat 57.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 5 bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza na Jeżycach.

O bolesnej stracie zawiadamia

BRATOWA Z CÓRKĄ

16749g

†

Franciszek Klucek

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 5 bm. o godz. 10.50 z kaplicy cmentarza na Jeżycach.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, Grobla 8.

16712g

„GŁOS WIELKOPOLSKI”. Adres Redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 511-21 łączy wszystkie działy: sekretariat redakcji 557-76 w godz. 8-18; redaktor naczelny 557-76; sekretarz redakcji 548-85; dział łączności z czytelnikami 557-18; dział miejski 558-39; redakcja nocna 430-73. Wydawca: Poznańskie Wyd. Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: RSW „Prasa”. Poznań, ul. Świerczewskiego 3, telefon 432-89. Prenumerata „Głosu Wielkopolskiego”: miesięcznie — 12.50 zł kwartalnie — 37.50 półrocznie — 75. — zł. rocznie — 150 zł. Prenumeratę przyjmują oddziały delegatury „Ruch” urzędy pocztowe i listonosze do 15 każdego miesiąca dla miast następn. Prenumeratę z wysyłką za granicę przyjmuje PKWZ „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 nr konta PKO 1-6-100024 Warszawa — na okres kwartalny półroczny i roczny. Do ceny krajowej dodolca się 40 proc. API — Agencja Publicystyczno-Informacyjna: CAF — Centralna Agencja Fotograficzna: PAP — Polska Agencja Prasowa: ZAP — Zachodnia Agencja Prasowa. Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka, Poznań, ulica Zwierzyniecka 3. telefon 444-39. L-5

SPORT

Lech
Banyasz 1:0

Pilkarze Lecha bawili się w tournée "a Węgrzech" wygrali mecz z drugą drużyną grupy zachodniej II ligi Węgierskiej — Banyasz Komo 1:0 (1:0). Zwycięską bramkę zdobył Bartoszak.

Węgrzy mieli okazję wyrównania z rzutu karnego, jednak bramkarz Wilczyński strzał ten wspaniale obronił.

Zespół Lecha wystąpił w następującym składzie: Wilczyński, Sobkowiak — Słoma — Karbowski; Pietrzak — Wróbel; Bartoszak (Aniola) — Maciejak — Wojciechowski — Kaczmarek — Gensler.

W pierwszym meczu — jak informowaliśmy — Lech zremisował z II-ligowym zespołem Erzsébet 2:2 (m).

Lech zwycięża mistrza Polski 72:69

Oczekiwane z ogromnym zainteresowaniem spotkanie koszykarzy o mistrzostwo I ligi pomiędzy aktualnym mistrzem Polski Legią Warszawa a przodownikiem tabeli Lechem Poznań zakończyło się po niezmiernie emocjonującej walce zwycięstwem poznaniaków w stosunku 72:69. Sukces Lecha przyjęty został przez licznie zebranych kibiców z ogromnym entuzjazmem i tradycyjnym „sto lat”. Poniżej zamieszczamy sprawozdania z wczorajszych meczów Lecha i Warty:

Lech—Legia 72:69 (33:35)

Sala Lecha przy ul. Matejki nie mogła wczoraj pomieścić wszystkich chętnych obejrzenia najciekawszego bez wątpienia spotkania o mistrzostwo I ligi koszykarzy. Czy mistrz Polski Legia zdoła przerwać nieprzerwaną pasmo sukcesów „Poznańskich Expressów”, którzy od początku rozgrywek nieprzerwanie kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa? Takie i inne pytania zadawali sobie sympatycy cy lechistów, którzy długo przed rozpoczęciem meczu szczerze na pełnią trybuny sali kolejarzy.

Spotkanie wczorajsze może nie stało na najwyższym poziomie ale było szalenie emocjonujące i do ostatniej chwili nie było wiadomo

me która z drużyn zjedzie z boiska jako zwycięzca. Mimo że w Legii i Lechu aż roi się od byłych i aktualnych reprezentantów Polski gra była bardzo nerwowa i zawodnicy obu drużyn popełniali cały szereg szkolnych błędów.

Legia rozpoczynała grę piątką w następującym zestawieniu: Wichowski, Pawlak, Pstrokoński, Bednarowicz i Arent zaś Lech wchodził na boisko w składzie: Łopata, Pudelczewicz, Feglarski, Świerczewski i Olejniczak. Pierwsze minuty należały do gospodarzy. Grając oni dobrze w obronie a w ataku wykazując lepszą dyspozycję strzelową i opanowanie. Związczała na pierwszy plan wybija się kapitan Lecha — Feglarski, który mimo że bardzo mądrze kieruje grą swego zespołu raz po raz celnie strzela z półdystansu. Legia mimo że w jej składzie gra dwóch najlepszych środkowych Polski Wichowski i Pawlak nie może jakoś przysiąc do siebie. Dopiero w połowie pierwszej części meczu goście otrząsają się nieco z przewagi gospodarzy i ze strzałów Arenta i Pawlaka wyrównują na 12:12. Od tego momentu gra staje się szybsza i ciekawsza. Prowadzenie zmienia się co chwilę. Na każdy strzelony koszyk Lecha, wojskowi natychmiast odpowiadają udanym kontratakami. W 16 minucie pierwszej połowy celny rzut Wichowskiego przynosi Legii prowadzenie 26:25. Od tego momentu goście do końca pierwszej połowy mają przewagę prowadząc na dwie minuty przed przerwą na 33:25. Zryw gospodarzy zmniejsza te różnice do dwóch punktów i ostatecznie do przerwy prowadzi Legia 35:33.

Zaraz po gwizdku rozpoczynającą drugą część meczu celnie strzela Łopata i stan meczu znówu jest remisowy. Do akcji włącza się teraz Feglarski, którego rzuty przynoszą prowadzenie dla Lecha, najpierw czterema punktami, a następnie po udanych z grywkach Łopaty i Pawlaka 10 punktami. Ponownie następuje zryw Legii. W krótkim czasie niweluje ona przewagę Lecha i w 36 minucie wynik brzmí 62:62. Ostatnie minuty rozgrywek widownia do białoli. To jeden z dwóch zespołów strzela koszyki wreszcie na 25 sek. przed końcem meczu przy stanie 70:68 dla Lecha Lewandowski celnie strzela jeden osobisty zdobywając dla gospodarzy trzy punkty przewagę. Przy szalonym dopingu publiczności jeszcze Feglarski i Wichowski trzucią rzuty wolne i wreszcie gwizdek sędziego kończy to denerwujące spotkanie przy stanie 72:69 dla Lecha. Tym samym poznaniacy pewnie umocnili się na pozycji lidera. Wśród zwycięzców na najwyższą pochwałę zasłużył Feglarski, którego opanowana gra działała uspokajająco na rozgorączkowaną

publiczność. Łopata zagrał bardzo dobrze w drugiej połowie, kiedy to celnie strzelał i zbierał piłki z tablic. W pierwszej części popsuł kilka piłek i wykazywał dużą nerwowość w grze. Nie może jakoś wrócić do formy Świerczewski, który wczoraj należał do słabszych graczy Lecha. Wśród gości najlepiej spisywał się Pstrokoński i Wichowski. Bardzo błado wypadł Pawlak.

Najwięcej punktów zdobyli dla Lecha: Łopata 24, Feglarski 13 i Olejniczak 12, dla Legii: Pstrokoński 20, Wichowski 17 i Pawlak 12.

Polonia—Warta 65:59 (24:28)

Drugi przedstawiciel Poznania w ekstraklasie koszykarzy Warta, przegrała wczoraj z warszawską Polsnią. Mimo że do przerwy prowadzili gospodarze czterema punktami w końcówce musieli oni uznać wyższość gości i zejść z boiska jako pokonani.

Spotkanie było bardzo nerwowe i chaotyczne. Warczarze kilkakrotnie zaprzeczali okazję do bycia punktów podbijając z dogodnych i wydawałoby się pewnych pozycji. Prowadzenie od początku zmieniało się nieustannie. To jedna z drużyn uzyskała kilkukrotnie przewagę. Wśród gospodarzy pierwsze skrzypce grają Kulek i Rachwałski popisując się celnymi rzutami spod kosza i z dystansu. Pierwsza połowa kończy się zwycięstwem Warty 28:24. Po przerwie w dalszym ciągu na boisku „królują” chaos. Poloniści nie mogą jakoś wejść w uderzenie i gospodarze nie mają większych trudności ze strzelaniem im koszy. Dopiero pod koniec meczu goście przyspiesza

Kolejna porażka Stali

Przebywający na tournée w Chinach Ludowych piłkarze sosnowieckiej Stali w kolejnym meczu spotkali się w Szanghaju z reprezentacją tego miasta. Mecz zakończył się porażką Polaków — 1:3 (1:3).

Sulmierzyce w ekstraklasie

Poza Lechem także Ludowy Zespół Sportowy Sulmierzyce startować ma w organizowanej obecnie I lidze zapasów w stylu wolnym.

ją grę, następuje kilka efektownych zagrywek Karbowskiemu i Polonia wygrywa 65:59. Mecz nie należał do najładniejszych. Wśród zwycięzców najlepiej zagrał Piskun zdobywca 26 punktów i Karbowski, który strzelił 20 pkt. Wśród warczarzy jedynie zadowolił Rachwałski — 26 pkt. i Kulek — 8 pkt. Sedziowali Stawarz i Chmielewicz z Krakowa.

POZOSTAŁE WYNIKI

Spółem Łódź — Śląsk Wrocław	71:79 (24:36)
Łódzki KS — AZS Warszawa	68:79 (35:40)
AZS Toruń — Wisła Kraków	65:77 (28:49)
GKS Wybrzeże — Sparta N. Huta	62:56 (31:25)

Tabela			
1) Lech Poznań	8	16	598:468
2) Śląsk Wrocław	8	14	511:457
3) Wisła Kraków	8	14	584:522
4) Legia Warszawa	8	14	603:573
5) Polonia W-wa	8	13	518:492
6) AZS W-wa	8	12	575:546
7) Wybrzeże Gd.	8	12	533:536
8) Sparta N. H.	8	10	485:560
9) Warta Poznań	8	10	500:542
10) AZS Toruń	8	10	489:532
11) Spółem Łódź	8	10	469:599
12) Łódzki KS	8	9	522:588

MACIEJ STABROWSKI

Kółka olimpijskie młodych pływaków

Wczoraj w krytej pływalni przy ul. Wronieckiej rozgrywano ogólno-polskie mistrzostwa pływackie dla dzieci.

Do zawodów wystąpiło około stu dzieci, chłopców i dziewcząt. Reprezentowane były wszystkie kluby Poznańskie. Uzyskano dużo dobrych wyników. Kilkunastu pływaków zdobyło drugie kółko olimpijskie. W pierwszym dniu rozegrano, przy bardzo licznej obsadzie 7 konkurencji. Na 100 m st. grzbietowym startowało 35 zawodników. Dobry wynik uzyskała 13-letnia G. Poprawka z Energetyki — 1.25.4. Drugą była jej koleżanka klubowa — M. Fortuniak 1.49.2. W tej samej konkurencji chłopcy zwyciężył E. Szymczak z Olimpii w 1.35.5 min. przed P. Dylewiczem z Warty. W biegu 50 m st. motylkowym dziewcząt zwyciężyła M. Przybyłowicz z Lecha 0.47.3 przed H. Jeszke z AZS; wśród chłopców pierwszy był Zb. Klewczucki przed M. Czyżem, obaj z Lecha. Czas pierwszy — 0.44.8. Na 200 m st. dow. wygrali w konkurencji dziewcząt — Poprawka 2.54.3, u chłopców — A. Woźniak z Lecha — 3.00.9 min. (tp)

57 tenisistów Wielkopolski na listach klasyfikacyjnych

Poznański Okręgowy Związek Tenisowy ustalił listy klasyfikacyjne tenisistów wielkopolskich za 1960 rok. Listy klasyfikacyjne ustalono w konkurencji mężczyzn (23 zawodników), juniorów (20 nazwisk) oraz kobiet (10 zawodniczek) i junierek (10 nazwisk).

Niektórzy tenisisci zostali sklasyfikowani podwójnie, na listach seniorów i juniorów. Dotyczy to Frankowskiego (1 miejsce wśród juniorów i 12 — wśród seniorów), Adamczaka (2 miejsce wśród juniorów i 15 — wśród seniorów) oraz Mazurkiewicza (1 na liście juniorek i 5 — wśród seniorek), Woźnej (2 wśród juniorek i 7 — wśród seniorek), Starczewskiej (2 wśród juniorek i 8 — wśród seniorek) i Sobczakówny (4 wśród juniorek i 10 — wśród seniorek). Na 63 miejscach sklasyfikowano więc 57 tenisistów.

Wśród sklasyfikowanych znajdują się przedstawiciele następujących sześciu klubów (w nawiasach — skrót, jakiego używamy przy poszczególnych nazwiskach: Olimp (Ol) — 22 zawodników, Poznań (Pz) 12 zawodników, AZS (AZS) i Warta (W) po 8 zawodników, Prosta Kalisz (Pr) — 5 zawodników i Ostrowia (O) — 2 zawodników.

Wśród seniorów listy klasyfikacyjne przedstawiają się następująco:

MEZCZYŻYNI:

1 — Gasiorek (W), 2 — Piątek (W), 3 — Kramer (Ol), 4 — Nowicki (Ol), 5 — Musiał (P), 6 — Pałowski (AZS), 7 — Stefański (W), 8 — Dukarski (Ol), 9 — Filipowski (P), 10 — W. Cieślak (Ol), 11 — Wiecek (Ol), 12 — Frankowski (P), 13 — Golimowski (AZS), 14 — Miedowicz (Ol), 15 — Adamczak (Ol), 16 — Fraszewski (Ol), 17 — T. Nowicki (Ol), 18 — Mogilnicki (AZS), 19 — Owczarek (Ol), 20 — Orzechowski (P), Piechnik (P), Wielgosz (Ol), Woźny (Ol).

JUNIORZY

1 — Frankowski (P), 2 — Adamczak (Ol), 3 — Hoppel (Ol), 4 — Kmiecik (Pr), 5 — Brymans (Ol), 6 — Tomaszewski (Ol), 7 — Reichel (W), 8 — Kapitańczyk (P), 9 — Bialek (Pr), 10 — Wolf (AZS), 11 — Rygliewicz (AZS), 12 — Maciejewski (P), 13 — Stańko (AZS), 14 — Dominik (Ol), 15 — Wasilewski (P), 16 — Marcinia (Ol), 17 — Łakiewicz (Ol), 18 — Mikołajczak (W), 19 — Kunz (W), 20 — Z. Kański (Ol).

Wśród kobiet listy klasyfikacyjne przedstawiają się następująco:

SENIORKI

1 — Filipówna (Ol), 2 — Prymińska (AZS), 3 — Jaskowiakówna (Ol), 4 — Tomaszewska (W), 5 — Mazurkiewicz (P), 6 — Sobańska (W), 7 — Woźna (Ol), 8 — Starczewska (Pr), 9 — Gucia (P), 10 — Sobczakówna (Ol).

JUNIORKI

1 — Mazurkiewicz (P), 2 — Woźna (Ol), 3 — Starczewska (Pr), 4 — Sobczakówna (Ol), 5 — Zaleska (Ol), 6 — M. Mazurkiewicz (P), 7 — Nowicka (AZS), 8 — Han (Pr), 9 — Budka (Pr), 10 — Rembalska (P).

M. W.

Jak walczyli szpadziści?

Gonsior mistrzem AZS-u

Drugi dzień akademickich szermierczych mistrzostw Polski obfitował w niezwykle zacięte i wyrównane walki w szpadzie. Toczyły się one przez cały dzień. Szczególnie wiele emocji przyniosły finałowe pojedynki, zakończone po znym wieczorem.

Do walk w szpadzie stanęło 34 zawodników, reprezentujących 9 ośrodków akademickich. Bardzo dobrze wypadli reprezentanci Poznania, z których do półfinałów zakwalifikowało się pięciu, a do finałów dwóch szermierzy. Chmielnik i J. Dotka z Poznania pokazali bardzo dobry poziom, walczyli bardzo żywiołowo i z wielkim zacięciem.

W walkach finałowych na szczególną uwagę zasługuje pojedynek Dotki ze Skrudlikiem. Walka ta trwała najdłużej. Po częściowo prowadził reprezentant stołecznego AZS — Skrudlik, jednak poznaniacy walczyli bardzo nieustępliwie, przeszedł do ofensywy i wygrał 6:5, czym zapewnił sobie udział w barażu.

Dotka przemoczący trzema pod rząd walkami uległ stosunkowo szybko wielokrotnemu reprezentantowi Polski 2:5. Z ciekawszych pojedynków w finale (startowało 6 szermierzy) notujemy ciekawsze spotkanie Medyńskiego — Gonsior

4:5, Chmielnik (AZS Pz) — Medyński 5:3, Skrudlik — Chmielnik 5:3, Gonsior — Chmielnik 3:5, Skrudlik — Gonsior 5:4, Dotka Czachór 5:3.

Tytuł akademickiego mistrza Polski zdobył Gonsior (Rokietnica), wicemistrzem został J. Dotka (Poznań) a trzecie miejsce zdobył Skrudlik (AZS W-wa).

T. P.

notatnik
KIBICA

Tylko 9 spośród 38 uczestników ankiety na temat amatorskiego wypowiadania się w Anglii za utrzymaniem dotychczasowych przepisów.

Mistrz olimpijski na 100 m — Armin Hary uległ wypadkowi samochodowemu, doznając bardzo groźnej kontuzji kolana.

Pływacy węgierscy chcą rozegrać w 1961 r. zawody międzynarodowe z Polską.

Grudzień	imieniny
niedziela	Barbary, Bernarda
4	Święta: wsch. 7.43 zach. 15.42
poniedz.	wsch.: 7.45 zach.: 15.41
5	

Teatru

NIEDZIELA
OPERA — g. 19 — „Jeziorek łabędzie” (kończy się ok. g. 22)
POLSKI — g. 15.30 — „Słuby panienskie”; 19 — „Potęga ciemnoty” (kończy się ok. g. 22)
NOWY — g. 15.30, 19 — „Łowcy głów” (kończy się ok. g. 22)
OPERETKA — g. 19 — „Sylva” (kończy się ok. g. 22)
MARCINEK — g. 11, 16.30 — „Kozłanka” (kończy się ok. g. 18)
SATYRY — g. 20 — „Kwadratura koła” (kończy się ok. g. 22)
W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — „Lekarz mimo woli”
PONIEDZIAŁEK
Teatry — nieczynne.
W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — Koncert Orkiestry Symfonicznej.

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 — „Szatan z 7-mej klasy” (pol. 10 l.); poniedziałek — g. 12.30, 15.30, 18, 20.15
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 — „Krzyżacy” (pol. 12 l.)
CZERNOSTOK — g. 10, 12.30 — „Paryżanka” (franc. 18 l.); niedziela i poniedziałek — g. 15, 17.30, 20 — „Rekiny finansjery”
DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 — „Przygody Arsena Lupina” (franc. 18 l.); poniedziałek — g. 15, 20 — „Siedmiu samurajów” (jap. 14 l.)
GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13, 14 — „Kot niedolega” (bajki); g. 15.30 — „Oni ocalili Londyn” (ang. 14 l.); g. 18, 20.15 — „U progu ciemności” (ang. 18 l.); poniedziałek — g. 15.30, 18 — „Oni ocalili Londyn”; g. 20.15 — „Dama z pieskiem” (radz. 16 l.)
HUTNIK — g. 14.30 — „Nieśmiertelny garnizon” (radz. 12 l.); g. 16.45, 19 — „Telegraficzny poje-

dynek” (rumuński 16 l.); poniedziałek — nieczynne
MALTA — g. 14, 16, 18, 20 — „Lekcja miłości” (szwedzki 18 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „105 procent alibi” (CSRS 16 l.)
MINIATURA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 — „Spotkanie w mroku” (polski 16 l.); poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 — „Sierioża” (radz. 12 l.)
MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 — „Wesoła orkiestra” (ang. 10 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30, 20
CSIEDLE — g. 11, 12, 15 — „Pierwsze skrzypce” (radz.); g. 16, 18, 20 — „105 procent alibi” (CSRS 16 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Chcę być gwiazdą” (franc. 16 l.)
PANCERNIAK — g. 11.15 — „Król lewna i osiołek” (bajki); g. 12.30 — „Ucieczka nad morze” (radz.); g. 17.30, 20 — „Niewysłany list” (radz. 16 l.); poniedziałek — g. 17.30, 20 — „Walec pikowy” (pol. 16 l.)
PIAST — g. 15 — „Uwaga, zaginął chłopiec” (NRD); g. 17, 19 — „Rok pierwszy” (pol. 12 l.); poniedziałek — nieczynne
RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18 — II seria; g. 20.15. I i II seria — „Nedziny” (niem.-franc. 14 l.); poniedziałek g. 15.30, 18 II seria, 20.15 I i II
SCALA — g. 10.30, 11, 30 — „Dziwny sen profesora Filutka” (bajka); g. 16, 18, 20 — „Pulapka” (franc. 18 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Przez zieloną granicę” (CSRS 14 l.)
TECZA — g. 11, 12, 15 — „Kozł i lew” (bajki); g. 13.45, 16, 18, 20 — „Lili” (USA 14 l.); poniedziałek — g. 13.45, 18, 20.15 — „Trzy czwarte słońca” (jugosł. 12 l.)
WARTA — g. 10, 11, 12, 13 — bajki; g. 14, 16, 18, 20 — „Sierioża” (radz. 12 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30 — „Lekcja miłości” (szwedzki 16 l.); g. 20 — seans zamknięty
WOJSKOWE — g. 10 — „Król lewna i osiołek”; g. 17, 19.30 — „Hiroshima moja miłość” (franc. 16 l.); poniedziałek — g. 17, 19.30 — „Niezwyciężył świadek” (NRF 14 l.)
WCZASOWICZ — g. 13.30 — bajki; g. 14.45, 17, 19.15 — „Winda na szafot” (franc. 18 l.); poniedziałek — nieczynne
ZNICZ (ZABIKOWO) — g. 15 — „Godzina 12.30” (rumuński 10 l.); g. 17, 19 — „Tysiąc talarów” (pol. 10 l.); poniedziałek — LUBON —

g. 19 — „Godzina 12.30” (rumuński 10 l.)
FOTOPLASTIKON — „Pod urokiem Andaluzji”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Potrójne we se”; Polonia: „Decyzja”; KALISZ — Styłowe: „Niezapamiętany kamerdyner”; Wolność: „Spokojny człowiek”; LESZNO — Panorama: „Pół wrót”; poniedziałek — „Pół żartem, pół serio”; OSTROW — Roma: „Progu życia”; Słonec: „Zbuntowana orkiestra”; PILA — Iskra: „Okno za okno”; poniedziałek — „Premiera odwołana”; LOTNIA — „Zemsta zła grobu”; poniedziałek — „Siostry”, część I.

Radio

PROGRAM I

14.30 — „W Jezioranach”; 15 — „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim”; 15.30 — Piosenki górnicze i tańce śląskie; 16.05 — Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 — „Burza liwa noc” słuchowisko; 17.10 — Muzyka taneczna; 18.05 — Radiowa piosenka miesiaca; 18.30 — Podwieczorek przy mikrofonie; 20.26 — Sport; 20.30 — Matysiaki; 21 — Trzy miasta na pieciolini; 21.50 — „Piosenka i dama” humoreska; 22.20 — Gra Orkiestra Taneczna PR; 23.10 — Tańczymy na „Barburke”;

PROGRAM II (Poznań)

15 — Słuchowisko dla dzieci; 15.45 — Melodie z operki E. Künnekego; 16 — Opowieści bliskie i dalekie; 16.30 — Koncert chopinowski; 17.05 — Aud. aktualna na tematy międzynarodowe; 17.15 — „Warszawa w nocy” słuch.; 18.12 — Gra Sekstet PR; 19.22 — Transmisja między meczu hokejowego; 20.15 — Koncert Poznański 15-tych Radiowej; 20.31 — Wyniki losowania 186 Pozn. Gry Liczbowej; 20.33 — Koncert estradowy; 21.16 — Wiadomości sportowe i wyniki „Toto-Lotka”; 21.20 — Z wizytą u pracowników kopalni „Gottwald”; 21.50 — „Wesoła”; 22.25 — Przegląd sportowy w opracowaniu M. Dachowskiego; 22.30 — Tańczymy na „Barburke”;

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

Poniedziałek

PROGRAM I

14 — Aud. dla klas III i IV; 14.20

— Z twórczości operowej kompozytorów słowiańskich; 15.10 — „U przyjaciół”; 15.40 — Tańce polskie Gra Orkiestra PR; 16.05 — „Tawerna pod Łajką”; 16.30 — Śpiewamy pieśni i piosenki; 17 — Słuchowisko dla dzieci; 17.30 — Radiowy poradnik językowy; 17.40 — „Radiowa skrzynka muzyczna”; 18.05 — „Ciotka Katarzyna rozprawa z Panem Bogiem” opow. O. Grafa; 18.25 — Kurs nauki język. ang.; 19.05 — Uniwersytet Radiowy; 19.15 — „Pięć minut o wychowaniu”; 19.20 — Mój rytym; 20.26 — Sport; 20.30 — Polskie melodie ludowe; 20.45 — „Ze wsi i o wsi”; 21 — „XV Wzrzesień muzyczny w Nontreux”; 21.55 — Felieton literacki; 22.10 d. c. koncertu; 22.47 — Muzyka taneczna.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.05, 16, 18, 20, 23.

PROGRAM II (Poznań)

14 — Wielkop. melodie ludowe; 14.20 — Aud. literacka; 14.40 — Melodie J. Straussa; 15.05 — Piosenki do słów M. Konopnickiej; 15.30 — Słuchowisko dla dzieci starszych; 16 — Aud. aktualna; 16.10 — Zapomniane piosenki; 16.35 — Poniedziałek remanenty sportowe; 16.40 — Spis Powszechny — pogadanka; 16.45 — Utwory na gitarę; 17.20 — Światła filmu i operetki; 17.30 — W Strak przed mikrofonem; 18.25 — Muzyka i aktualności; 18.45 — Aud. aktualna; 19.05 — Najlepiejse utwory fortepianowe R. Schumanna; 19.27 — O bydgoskiej scenie studyjnej; 19.47 — Słynne orkiestry i soliści w repertuarze tanecznym; 20.30 — Kronika studencka; 20.45 — Aud. poetycka; 21.27 — Sport; 21.40 — Gra Kwintet J. Milliana; 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — „Chłopiec z autobusu”; 23.15 — Muzyka taneczna; 23.28 — Mistrzowskie wykonania dzieł muzyki klasycznej.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 15, 19, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃ

11 — Transmisja meczu koszykarskiego AZS — Lech (W-wa); 12.30 — Przerwa; 13.30 — Film fabularny prod. radzieckiej pt. — „Bezenna noc” (lok.); 15 — Wydziałna biesiada — (Łódź); 16.40 —

„Miś z okienka” i „Teatrzyk Violin” — (W-wa); 17.25 — Film; „W kramie Disneya” — (lok.); 18.15 — Teatr TV — „Podróż do zielonych dni” — (W-wa); 19 — Dziennik telewizyjny — (W-wa); 19.45 — Teleturniej: „20 pytań” — (W-wa); 20.35 — Film krótkometrażowy — (lok.); 20.50 — Koncert Barburkowy — (K-ee); 21.50 — Nie dziela Sportowa Wielkopolski — (lok.); 22.05 — Ostatnie wiadomości — (W-wa).

PONIEDZIAŁEK

POZNAŃ

18.05 — Eureka (W-wa); 18.35 — Rozmowa o książkach (W-wa); 18.45 — Reportaż pt. „Ich druga młodość” (W-wa); 19.20 — Dziennik (W-wa); 20 — Widow. muzyczne pt. „Robert Schumann” (Łódź); 20.30 — Polska Kronika Filmowa (lok.); 20.40 — Program rozrywkowy — „Melodia i piosenka” (lok.); 21 — Film fabularny prod. czeskiej pt. „Kontrola” (lok.).

Wstawnij

KLUB STUDENCKI „OD NOWA” ul. Wielka 1 — Wystawa grafiki E. Maltzisa — wystawa czynna w godz. od 16—22.